Ner 59. Kraków 12 Marca — Niedziela. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 11 marca.

Gdyby kto chciał sądzić o ruchu w Rosyi i jej obecnem położeniu z *Norda*, a zwłaszcza z jego petersburskiego korespondenta, na którego się zawsze jak na wyrocznię w artykułach wstępnych powołuje, w szczególniejszy popadłby obłęd. Korespondentowi temu należy się niezawodnie palma co do frazeologii i fantasmagoryi politycznej. Przedstawia on Rosyę, jakby w przededniu jakiegoś ogromnego parlamentarnego ruchu, prawi ciągle niesłychane duby o instytucyach ziemiańskich, prowincyonalnych, podnosi te słabiutkie zebrania ograniczone do jak najmniejszych interesów miejscowych, nie mające ani inicyatywy ani głosu, do ważności zgromadzeń reprezentacyjnych w krajach konstytucyjną formą rządzonych, i z niemi je porównywa. Dziwi się, że szlachta rosyjska nie kwapi się brać w nich udziału; a przecież cóż naturalniejszego, jak że szlachta domaga się zgromadzeń, któreby brały udział w rządzie, czego nie posiadają owe przesławione instytucye ziemiańskie. Wszak sam korespondent *Norda* zmuszony jest wyznać, że atrybucye ich są czysto lokalne, ale, jak pisze, dzieje się to dla tego, że rząd nie chce się opierać na jednej klasie, ale na całym narodzie; gdyby zaś zgromadzeniom tym przyznał większy zakres działalności, obróciłoby się to koniecznie na korzyść jednej tylko klasy. Nie zrozumieliśmy wcale tego wielką pretensyę do liberalizmu mającego wywodu; ale pojmujemy wybornie loikę, że rząd, który się chce opierać na masach, aby panować arbitralnie, nie chce tym masom żadnego dać w rządzie udziału. Zabawnym jest zaprawdę korespondent, gdy w każdym kroku rządu rosyjskiego widzi niesłychany postęp, i u którego rząd ten nie popada w błędy innych państw europejskich, a wkrótce wszystkie inne wyprzedzi. Na wykazanie tego używa korespondent frazesów i wyrażeń, których znaczenia napróżnoby odgadnąć usiłowano na Zachodzie, chociaż i tam częstokroć rzeczy nie nazywają się poprostu. Ale cóż to ma znaczyć, że Rosya dzieło reorganizacyi społecznej opiera na wyświeceniu *partykularyzmu historycznego (sic)*, który jest cechą indywidualną narodu rosyjskiego i jego typem tradycyjnym? Zamiast szukania, jak to czynią inne rządy, i narażania się na pomyłki, co się już nieraz widziało, rząd rosyjski wolał z całą roztropnością działając, pozostawić narodowi staranie, aby się sam *zdefiniował (sic)*, i dla tego — dodaje korespondent w konkluzyi — instytucye ziemiańskie są tak ważnemi . . . *Barbara, celarent Darii ferii* . . . i dla tego córka twoja jest niemą — dawno powiedział nieoceniony Molier! . . .

Nie na tem atoli jedynie polu wojuje rzeczony publicysta *Norda*. Nie zapomina on i o nas: *et haec facienda, et illa non omittenda*. Dawniej szło o to, aby dowieść, że prowincye tak zwane zabrane, Wołyń Podole, Ukraina, są krajami *rosyjskiemi*, które nigdy *polskiemi* nie były. Później szło o to, aby wykazać, że Litwa nie miała nic wspólnego z Koroną, że nigdy jednej z Polską nie stanowiła całości, a unia tylko na gwałcie spoczywała, zdobycz zaś jedynym była tytułem związku Polski z Litwą, nawet jak się zdaje i za Jagiellonów. Snać mniema *Nord*, że to już niezaprzeczone dla publiczności zachodniej nabytki, bo korespondent petersburski zaczyna dowodzić, że w Królestwie polskiem kongresowem nie ma Polaków, tylko gdzie niegdzie jakaś szlachta. Według niego, lud po miastach i po wsiach, to nie lud polski. Mazur, Szkalmierzak, Krakowiak, to nie Polacy. Pisze więc ciągle o ludności rosyjskiej w Królestwie Polskiem: *populations russes* według niego niesłychaną tchną przeciw Polakom nienawiścią, przed którą Rosya tych ostatnich zasłaniać musi. Zapewne nie bez celu pisze te fałsze korespondent petersburski. W tej chwili przedstawia nam się najprawdopodobniej jako cel, przygotowanie opinii publicznej w Europie do projektu wcielenia Królestwa Kongresowego do Imperium. Jak pisała niedawno *Gazeta Moskiewska*, ludzkość sama nakazuje Rosyi to wcielenie, aby ową garstkę biednych i znienawidzonych przez ludność rosyjską Królestwa Polaków łatwiej od zguby osłonić.

Warto dodać w końcu, że *Nord* w następującym numerze, gdzie zaprzecza polskości Królestwu kongresowemu, bardzo surowo zarzuca niektórym dziennikom francuskim, iż dążności polityki rosyjskiej w fałszywem przedstawiają świetle, i następujące stawia pytanie: czy dziennik ma prawo deptać w polityce zasady prostej uczciwości, czy mu wolno kłamstwem popierać swoją sprawę?..

Znane sprawozdanie „o stanie reformy włościańskiej w Królestwie Polskiem“ podane przez *Inwalida*, przeszło do *Norda* w w postaci listu z Petersburga. Naturalnie, ważną znów gra w nim rolę anegdota „o obrzynaniu języków“ i „zakopywaniu żywcem chłopów“ przez pewnego obywatela. Po raz szósty przeto wzywamy prasę rosyjską, aby wymieniła nazwisko tego obywatela i miejsce spełnienia zbrodni, tudzież wyroku, jaki za takową zapaść musiał. Inaczej dowiedzie milczeniem, że umyślnie rozszerza fałsze, które są narodowem oszczerstwem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 marca.

(z) Książę Karol Jabłonowski zawiadomił komitet Towarzystwa gosp., iż w skutek wezwania tegoż komitetu udawał się w Wiedniu osobiście do pp. ministrów z przedstawieniem dzisiejszego przykrego stanu Towarzystwa gosp., tudzież potrzeby jak najrychlejszego zwołania ogólnego zgromadzenia, jeżeli Towarzystwo przed grożącym mu upadkiem uchronione być ma. Na przedstawienia te otrzymał książę Jabłonowski bardzo przychylne ze strony pp. ministrów oświadczenia. Temi dniami udawał się w tym samym przedmiocie wiceprezes Towarzystwa gosp. hr. Kazimierz Krasicki do p. Namiestnika, od którego również przychylną i pomyślną otrzymał odpowiedź. Wszystko zatem tuszyć dozwala, iż wkrótce już będą zniesione ograniczenia krępujące należyty rozwój czynności Towarzystwa gosp. i ogólne zgromadzenie niebawem będzie mogło być zwołane.

Na posiedzeniu wczorajszem zajmował się komitet Towarzystwa gosp. ułożeniem listy kandydatów do stypendyów rządowych przeznaczonych dla uczniów szkoły Dublańskiej, tudzież stypendyów śp. Maciąga. Stypendya rządowe tudzież zapomoga dla szkoły Dublańskiej rozłożone na lat dziesięć, skończyły się właśnie z rokiem bieżącym. Komitet portanowił starać się o uzyskanie i nadal zapomogi rządowej dla szkoły i stypendyów; choćdziłoby wszakże o spieszne zajęcie się tym przedmiotem, mianowicie przed uchwaleniem w Radzie państwa budżetu na rok 1866. Co do stypendyów śp. Maciąga, ponieważ w roku przeszłym dla braku kompetentów nie wszystkie były rozdane, pozostaje ich do rozdania obecnie pięć, licząc w to i zaległe z roku przeszłego.

Oglądałem obrazy, które malarze tutejsi wysyłają temi dniami na wystawę do Krakowa. Tepa posyła ośm obrazów, między któremi trzy olejne większego rozmiaru; mianowicie grupa arabów koczujących, portret Karola Szajnochy, i drugi, mężczyzny w polskim stroju; oprócz tych trzech olejnych posyła tenże pięć akwareli, w tych liczbie są cztery portrety. Kornel Szlegel wygotował na wystawę krakowską obraz historyczny, przedstawiający Piasta i Rzepichę w chwili, gdy dwaj obcy młodzieńcy przychodzą prosić o gościnność; w głębi widać jezioro Gopło i zamek Popiela. Artysta usiłował trzymać się ściśle podań, co wymagało studyów poświęconych wyłącznie temu przedmiotowi. Raczyński posyła Świteziankę według ballady Mickiewicza; a Młodnicki trzy portrety: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. które można widzieć obecnie wystawione tu w księgarni p. Karola Wilda.

Przysłano z Paryża medal hr. Aleksandra Fredry, wybity tamże przez p. Barre. Robota bardzo piękna. Rysy oblicza zupełnie podobne, według fotografii zdjętej przez p. Szajnoka. Uroczyste oddanie medalu nastąpi dnia 26 b. m. po nabożeństwie na intencyę jubilata, przez kilku delegatów, którzy mu medal w domu wręczą. Wieczorem będą w teatrze: „Śluby panieńskie“ zakończone obrazem z żywych osób złożonym, przedstawiającym główniejsze sceny z wielu komedyi Fredra, przyczem chóry Towarzystwa muzycznego mają od śpiewać stósowną kantatę.

Wiedeń 10 marca.

— *r*. Jak już wspomniałem w liście poprzednim, biorą tu wiadomość podaną przez *Morning Posta* o oświadczeniach, które Rosya zrobiła względem sprawy polskiej, tudzież i o żądaniu co do stanu oblężenia w Galicyi, bardzo na seryo, a sfery opozycyjne, a mianowicie i przeciwnicy teraźniejszego gabinetu w Radzie państwa odnoszą niejeden pojaw w austryackiej wewnętrznej i zewnętrznej polityce do następstw zjazdów w Karlsbadzie i w Kisindze. Tem to tłomaczy się pośpiech, z jakim wczoraj zaprzeczył organ urzędowy wiedeński o dalszem trwaniu stanu oblężenia w Galicyi, i odpowiedź, którą nareszcie dał raz minister stanu na interpelacyą Giskry i towarzyszy względem Galicyi. Wiadomo, jak długo i usilnie domagali się posłowie w różnych formach jasnej i stanowczej w tym względzie odpowiedzi, że w końcu znikła nadzieja jej otrzymania. Cóż dziwnego, jeśli więc dzisiejsze jej udzielenie Izbie poselskiej przypisują wszyscy głównie wiadomości puszczonej w świat przez organ palmerstoński, który, jak wieść niesie, znów zamyśla podać nowy szereg „wyjaśnień“ pod względem usiłowań czynionych w celu wskrzeszenia tak zwanego śgo przymierza. Oświadczenie p. Schmerlinga miało być publicznem zaprzeczeniem przynajmniej jednego i to wprost Austryi tyczącego się punktu owych wyjaśnień. Zresztą rozumie się samo przez się, że zniesienie stanu oblężenia nie jest postanowieniem zaimprowizowanem, lecz oddawna przygotowanem.

Depesze austryackie odeszły do Berlina 5go i 7go marca; zatem nota z właściwą odpowiedzią wysłana została onegdaj. Co do treści tych dokumentów słychać tylko waryacye na stary temat, „że Austrya nie powiada ani tak ani siak, ażeby później nie powiedziano, że oświadczyła się w tym lub owym kierunku.“ Szczególniejszy nacisk położono na spólność posiadania wynikającą z artykuł III traktatu pokojowego, a zarazem oświadczono, iż okoliczność, że Austrya ma w Księstwach tylko brygadę, Prusy zaś armią, nie zmienia ani stanu rzeczy ani równości pod względem prawa posiadania. Zresztą rzeczona brygada nie zostaje już pod dowództwem pruskiem, lecz rozporządza nią austryacki cywilny komisarz Halthuber, który odebrał rozkaz, aby nie pozwalał, tak jak dotąd, na wszystko swojemu pruskiemu koledze, baronowi Zeidlitzowi.

Wczoraj wieczorem nadeszła tu z Paryża wiadomość, donosząca o znacznem pogorszeniu się stanu zdrowia księcia Morny; dziś donoszą już o jego śmierci. Prędka śmierć tego człowieka, znaczny wpływ wywierającego, sprawiła tu wrażenie; uważają bowiem śmierć tego utalentowanego, energicznego a pod względem dyplomatycznym zręcznego męża stanu i bliskiego krewnego Cesarza, za polityczny wypadek nie małej doniosłości. Utrzymują, że Cesarz stracił w nim jedną z najlepszych, jeżeli nie najlepszą podporę, a mianowicie jedynego ze swych polityków, który umiał utrzymać w karbach wzmagającą się opozycyą bez uciekania się do środków pod względem formy uchybiających, albo odrażających brutalną przemocą. Znawcy francuzkich stosunków zapewniają, że teraz albo będzie potrzeba wobec Izby robić ustępstwa, które na pochyłej drodze Bonapartyzmu dalej poprowadzą, albo zastósować się do liberalizującej atmosfery, w jakiej się teraz lubuje cesarstwo.

Projekt odwiedzin Cara w Tuileryach podczas podróży do Nicei po Carowę, którym w Paryżu zajmowano się z niezaprzeczonem zamiłowaniem, miał teraz zupełnie spełznąć na niczem, albowiem według najnowszych pogłosek uda się Car drogą na Strasburg i Lugdun do Nicei, gdzie zabawiwszy dni kika znów tą drogą powróci do Niemiec.

Paryż 8 marca.

Adres senatu jest prostem powtórzeniem mowy tronowej. Zamilcza on o Polsce i Ameryce, ufa w ustalenie się Cesarstwa meksykańskiego i chwali wyczekującą politykę w księstwach nadelbiańskich. Jutro rozpoczną się rozprawy nad adresem senackim. Mają mówić o encyklice i traktacie z 15go września, ks. Napoleon, pp. Bonjean, Delangle, Rouland, kardynałowie Donnet, Mathieu, Bonnechose, arcyb. Darboy, pp. Leroy, La Gueronnière, Stourm, ks. Persigny itd. P. Rouher, wielki mistrz życia parlamentarnego Francyi nalega, aby rozprawy prędko się skończyły a zaczęły się rozprawy Ciała prawodawczego. Choroba ks. Morny przeciąga się. Adres Ciała prawodawczego będzie milczący i pochwalający politykę wyczekującą. Pokojowość mowy tronowej ma to dogodnego dla rządu, że zamyka usta opozycyi tak prawej jak lewej, pokojowej czy to z ducha zachowawczego czy z nienawiści do Cesarstwa. Zaiste, opozycya nie zamilczy zupełnie, ale ramy mowy tronowej głosy jej skrępują.

Projekt francuski wrócenia Danii części Szlezwiku a przyłączenia reszty do Prus, zajmuje ciągle Paryż, chociaż nie zdaje się, aby był dotąd zaproponowany na drodze urzędowej. Wykonanie tego projektu, z korzyścią zasady narodowości, zależy głównie od Austryi. Austrya jednak nie chce się decydować i zwleka. Francya zaś nie napiera, bo potrzeba czasu na jakie takie skończenie z Ameryką i Meksykiem.

Zrobił tu trochę hałasu list z Bukaresztu zamieszczony w *Mémorial Diplomatique*. List ten zapowiada wielkie projekta Rumunii, zawarcie pożyczki, spłacenie Turcyi haraczu, zupełne odosobnienie się i powołanie na tron ks. Napoleona. Podania listu są fałszywe. Ks. Napoleon nie może myśleć o tronie rumuńskim, prędzej ks. Murat, zaproponowany na próżno na zjeździe monarchów w Stutgardzie. Ale list ma to ważnego, że dowodzi, iż przyszła rola Rumunii wznieca już sąsiednie obawy. Rumunia wspierana przez Francyę i uważana przez nią oddawna za przyszły punkt Archimedesa, musi odegrać rolę sobie przeznaczoną. Z tym przedmiotem łączy się niedawne dzieło p. Merimée, poufnego Cesarza, z którego zdał sprawę *Monitor*.

Francuzi radzi uwolnić się łatwym sposobem od przemocy Rosyi. Pochwycili znów adres szlachty Pskowskiej, jako mogący poprowadzić do rewolucyi i rozdziału północy, ale zapewne znów się omylą. Na każdy adres szlachty, rząd rosyjski wywołuje przeciwne adresa miast. Zresztą szkoła moskiewska stoi po stronie caryzmu.

M. Post zapewnia, że ks. Gorczakow zawiadomił dwory berliński i wiedeński, iż zamierza wcielić Polskę do Rosyi.

Carowa opuści z synem Niceę w końcu marca i uda się do Darmstadu, gdzie spotka się z małżonkiem. Jutro czy pojutrze jedzie do Nicei baron Budberg. Carewicz ciągle chory.

Mylnem jest, aby Francya wyprowadziła z Rzymu jednę brygadę wojska. Nastąpi to może dopiero w końcu roku, kiedy Rzym i Włochy przywykną do traktowania się jako państwa niepodległe i stałe. Obecnie Francya wiele już uczyniła, że rozbroiła partyę ruchu, i że rząd Wiktora Emanuela wziął stanowczą przewagę we Włoszech.

Wczorajszy *Monitor* zawiadomił, iż p. Château Renard nie podał się do dymisyi, i że w jego miejsce uda się w poselstwie do Washigtonu margr. de Montholon, obecnie pełnomocnik francuski w Meksyku. Do Meksyku zostanie posłany p. Dano Opinia przyjęła dobrze mianowanie margr. de Montholon, uważała bowiem nieobecność ambasadora w Washingtonie za szkodliwą dla Francyi. Nowy ambasador zna Amerykę i może oddać usługi. Marszałek Bazaine miał obiecać prędkie wzięcie miasta Oajaca.

Wszystkie rządy i parlamenta europejskie przyjmują politykę wyczekującą. Nic nie mówią o polityce zewnętrznej, zmniejszają dla oszczędności armie i floty, ale nie rozbrajają się, fortyfikują się i czekają. Anglia zmniejszyła budżet wojenny, ale zbroi swe brzegi i buduje okręty pancerne więcej niż dawniej.

Napoleon III, posyła do Ajaccio gniazda swej familii, spiżowe posągi pięciu Napolenidów. Posągi te zostaną postawione w kwietniu w Ajaccio w przytomności ks. Napoleona, a jeżeli okoliczności pozwolą, w przytomności Cesarza i Cesarzewicza. Jadąc do Ajaccio Cesarz, jak to zapowiedział, przedstawi swego syna w Lyonie. Miasto to wydobyło się z przesilenia przemysłowego, następstwa wojny amerykańskiej, i stan jego jest niezły. Marszałek Canrobert stara się skarbić sobie względy towarzystwa tego miasta, zwykle bardzo trudnego. Żona jego Irlandka jest już więcej lubioną. Pan Chevreau, nowy prefekt, biegły w stosunkach z ludem i duchowieństwem, potrafił przyjść do niejakiej popularności w skutek przyjęcia przez Cesarza planu, który podał, planu niszczącego fortyfikacye wewnętrzne, wzniesione za L. Filipa przeciw ludowi, a dotąd troskliwie utrzymywane.

W sprawozdaniu ogłoszonem w onegdajszym *Monitorze*, a które sprawiło wrażenie, minister Duruy zalecał, w zasadzie, dwie rzeczy: uznanie posyłania dzieci do szkółek za obowiązujące i bezpłatność. Przedstawił on przykład wielu narodów, mianowicie protestanckich, ale to właśnie obudziło opozycyą dzienników *Monde, Union* i *Gazette de France*. Zresztą dołączyła się kwestya finansowa, bardzo ważna w kraju, w którym wszystko wiele kosztuje. Wczorajszy *Monitor* zawiadomił, że myśl p. Duruy nie została przyjętą w całkowitości, że rząd ograniczy się na projekcie do prawa, według którego zakładanie szkółek po wioskach zostanie upowszechnione, a posyłanie doń dzieci otrzyma nową zachętę.

Wczoraj był w Tuileryach pierwszy koncert. Jutro Cesarstwo zaczną zwykłe przyjęcia czwartkowe, na które są zaproszeni dygnitarze i wyżsi urzędnicy. Cesarz ma zwyczaj rozmawiać z gośćmi i wypytywać się ich o potrzeby Francyi.

Dzieło p. de Carrée o polityce zewnętrznej drugiego cesarstwa jest czytane. Objawia on obawę, aby to co się dzieje zewnątrz nie obróciło się na szkodę polityki francuzkiej. Obawa jest dzieloną przez wiele poważnych umysłów; i niepodobna, przypuścić, aby Napoleon III mógł poprzestać na tem, co zrobił, a raczej na tem, co się zrobiło lub robi.

Guizot został wybrany nareszcie ostatnim członkiem rady kościołów protestanckich, ale większością tylko 10 głosów. Jest to znak, że Guizot poniżył się, i dzisiejsza społeczność bierze w religii dążenie nie tyle dogmatyczne ile humanitarne.

Paryż 8 marca

? Stronnictwo liberalne jest nadzwyczaj niezadowolone z projektu do prawa o szkółkach elementarnych, który, jak to już wczoraj nadmieniłem, wcale się nie zgadza z konkluzyami raportu ministra oświecenia w tej sprawie. Tymczasem Cesarz nie mógł postąpić inaczej; albowiem, jak się dziś okazuje, projekt pana Duruy, proponujący szkółki bezpłatne i obowiązkowe, byłby nieprzepartą spotkał opozycyę, nietylko w Senacie, ale nawet w Ciele prawodawczem. Z pomiędzy członków Rady tajnej, Rady stanu i Rady ministrów, tylko jeden ks. Napoleon podziela opinie p. Duruy, wszyscy zaś inni bez wyjątku są im przeciwni. Sprzeczność ta zdań w tej kwestyi posuwa się nawet do tego stopnia, że kiedy p. Duruy, nie uzyskawszy większości głosów za swoim projektem, raport swój w *Monitorze* ogłosił, minister stanu p. Rouher, a mówią nawet, że i minister spraw wewnętrznych, podali się do dymisyi. Natychmiastowe ogłoszenie aprobowanego przez Cesarza projektu do prawa uspokoiło zagniewanych, lecz obraziło znowu ministra oświecenia do tego stopnia, że i on już chciał podać się do dymisyi. Lecz wszyscy ministrowie zostaną — a sprawa ta skończy się na tem, na czem już raz się skończyła za Ludwika Filipa: prawo o szkółkach bezpłatnych i obowiązkowych nie przejdzie, lecz w wychowaniu elementarnem zostaną zaprowadzone niektóre ulepszenia.

Dla osób nieobeznanych bliżej ze stosunkami wewnętrznemi francuskie gospółeczeństwa zapewne niełatwe to jest do zrozumienia, dla czego kwestya tak prosta i jasna i w zasadzie powszechnie uznana, jaką jest potrzeba nauczenia ludu wiejskiego czytać i pisać, na takie tu napotyka trudności. Lecz bardzo wiele powodów składa się na to, a między niemi główną odgrywają rolę wpływy i interesa stronnictwa klerykalnego i zachowawczego. Stronnictwom tym nie idzie tu wcale o to, ażeby lud nie nauczył się czytać lub pozostał wcale nieoświeconym, o co je zwykle stronnictwo liberalne obwinia; lecz o to, ażeby wychowanie ludu wiejskiego nie dostało się pod wyłączny wpływ ludzi takich, którzyby w najliczniejszą i najzdrowszą dotychczas warstwę francuskiego narodu przy nauce czytania wpoili zarazem zasady i skłonności z kardynalnemi podstawami moralności nielicujące, i narazili je przeto na takie zepsucie, jakiemu już ulegają warstwy inne, które wprawdzie umieją czytać i pisać, lecz których wychowanie jest niemniej przez to jak najzupełniej skrzywione. Byłoby było bardzo pożądanem, gdyby dzienniki takie, jak *Le Monde* i *Gazette de France*, były śmiało podniosły tę kwestyę i wyświeciły ją gruntownie z tych stanowisk, jakie w tej sprawie zajmują. Dotychczas jednak to się nie stało. Wczorajszy *Le Monde* powiedział wprawdzie słów kilka o tem, lecz wpadł w argumentacyą nieodpowiednią wprawdzie i nieprzemawiającą do przekonania: opiera on się bowiem głównie na tej uwadze, że gdyby wychowanie ludu wiejskiego zostało poruczonem rządowi, to powrócilibyśmy do zasad wyznawanych przez społeczeństwa pogańskie, jak np. Ateny i Sparta, lub ogłaszanych przez rewolucyę francuską w roku 1793, która chciała zburzyć gruntownie samo nawet istnienie rodziny. Nie ulega wątpieniu, że chrześcijanizm, ustanawiając rodzinę i określając jej znaczenie i prawa, podniósł o wiele przez się ułożone społeczeństwa nad dawne pogańskie, wzmocnił ich więź materyalną, umoralnił treść ich duchową i otworzył szerokie pole dla uczuć szlachetnych, dla wzniosłych poświęceń, dla cnót najpiękniejszych i trwałych, a nawet dziedzicznie spadających z pokoleń na pokolenia, czego wszystkiego nie było tam, gdzie nie było chrześcijańskiej rodziny. Lecz nie ta prawda jest miazgą tej kwestyi, i nietylko ta prawda nakazuje przy reorganizacyi szkółek ludowych zachowywać tak wielką ogłędność, tylko ta ważna różnica, jaka zachodzi pomiędzy nauką czytania i pisania a wychowaniem. Bo nie o to chodzi, kto będzie uczył czytać i pisać, tylko kto będzie ten lud wychowywał; bo nie takim będzie ten lud, jakim jest ten, który mu na groszówce litery pokaże, lecz takim, jakim jest ten, który mu wpoi pierwsze pojęcia o jego obowiązkach względem Boga i ludzi. Lecz może być, że który z wyż wspomnionych dzienników jeszcze i z tego stanowiska tę kwestyę podniesie i obroni stanowczo duchowieństwo francuskie od tego niezasłużonego zarzutu, jakoby było zasadniczo przeciwnem szkółkom elementarnym i zasadniczo chciało utrzymywać ciemnotę ludu.

Nadzieje utworzenia stronnictwa pośredniego w Ciele prawodawczem spełzły już prawie zupełnie. Pp. Ollivier i Darimon znaleźli byli z początku, jak wam swego czasu doniosłem, około trzydziestu deputowanych, którzy mieli ochotę iść z nimi. Lecz nie potrafiwszy postawić jasno swoich opinij, nie potrafiwszy stworzyć żadnego programu, zostali się sami. Zdaje się, iż usposobienie ogólne nie jest po temu, ażeby stronnictwa pośrednie mogły w niem znaleźć podstawę dla siebie.

P. Morny jeszcze ciągle jest chory, i to do tego stopnia, iż można uważać za rzecz pewną, że w tej kadencyi krzesła marszałkowskiego już nie zajmie *). Nie jest nieprawdopodobną wersya, iż oprócz choroby nie ma on także i wielkiej ochoty po temu. Rząd już zastanawia się nad tem, kogoby miał na jego miejscu posadzić, bo p. Schneider jest niemożebnym. W kołach rządowych wymieniają trzech kandydatów: p. Vuitry, księcia d'Albufera i p. Baroche. Najwięcej prawdopodobną zdaje się być nominacya ministra sprawiedliwości i wyznań, która, jeżli nastąpi, zapewne nie bardzo się będzie mogła podobać duchowieństwu.

Sprawa meksykańska coraz bardziej tu niepokoi umysły. Jak już wiecie z dzienników, rzeczy źle idą w Meksyku. Wojska francuskie poniosły tam klęskę, która materyalnie jest niewiele znaczącą, ale moralnie bardzo bolesną. Siła militarna, jaką Cesarz Maksymilian dotychczas był w stanie utworzyć, okazuje się nietylko liczebnie niedostateczną, ale nawet i co do jakości bardzo nieodpowiednią swemu zadaniu. Tylko austryackie legiony, gdzie wielu jest Polaków, trzymają się jakokolwiek, lubo i w nich, jak ostatnie listy donoszą, wskutek zbytecznej surowości przełożonych, do jakiej niektórzy woluntaryusze nie są przyzwyczajeni, nie panuje duch taki, jakiby był, zwłaszcza w okolicznościach tak trudnych, koniecznie potrzebnym. Legion belgijski jest złożony z żywiołów zanadto miękkich i nie umiejących wytrzymywać trudów tak ciężkich. Wojska zaś z krajowców złożone wcale są nie warte; przy każdej sposobności uciekają do republikanów. Spór rządu z duchowieństwem także się nie przyczynia do powodzenia. Zgoła położenie tamtejsze jest już dziś bardzo trudnem — a może się stać jeszcze trudniejszem. Opinija publiczna tutejsza, widząc je jasno, a nie unosząc się wcale w tym razie uczuciem utrzymania honoru francuskiego sztandaru, jest jednogłośnie za wyciągnieniem wojsk francuskich z Meksyku i zostawieniem Cesarza Maksymiliana jego własnemu losowi. Ale Cesarz jest tej opinii stanowczo przeciwny. Jest on gotów Marszałkowi Bazaine posłać nowe posiłki i posłać ich tyle, ile ich będzie potrzeba, jest nawet gotów narażać się na wszystkie dalsze wynikłości tej wojny, a stworzonej przez siebie meksykańskiej korony w żadnym razie nie opuści. W tym duchu

---

*) Telegram zawiadomił, że Morny umarł 10go bm. *Red. Cz.*

przemawiają już rządowe dzienniki, i zapewne tak samo i tak stanowczo odezwie się rząd sam, gdyby do odezwania się w tej sprawie został zmuszonym w Ciele prawodawczem albo w Senacie, co jest bardzo prawdopodobnem.

Żywot Cezara dopiero dziś wyszedł z druku dla publiczności. Pomiędzy panującymi, którym Cesarz posłał w podarunku to dzieło, znajduje się także Taikun Japoński. Znany z głośnego niedawno dziełka *Żywot Jezusa* profesor Renan powrócił w tych dniach do Paryża z podróży po Egipcie i Syryi i oddał do druku pierwszy tom zapowiedzianego już dawno dzieła p. t. *Żywoty Apostołów*, który ma wyjść pod koniec maja. Z uwagi godnych publikacyj wyjdzie także w tych dniach broszura p. t. *L' Empereur à l' Institut*, która zamierza namówić Akademiję francuską, ażeby mianowała Cesarza swym członkiem; ale Akademii, w tej kwestyi, będzie podobno trudno przemówić do przekonania.

Rzym 3 marca.

Memorandum Ojca śgo do gabinetu petersburskiego przeciwko zniesieniu klasztorów w Polsce odeszło do Rosyi na ręce nuncyusza wiedeńskiego. Jest ono, jak zapewniają, niezmiernie energiczne i przewyższa dosadnością i siłą dawniejsze listy Piusa IX. do cara Aleksandra. Można je uważać za streszczenie tychże listów oraz mowy w propagandzie i encyklice z 30 lipca 1864 r. Należy słusznie wątpić o praktycznych skutkach podobnego aktu, który w cieniu gabinetów zostanie, dopóki jego treść nie będzie znowu publicznie w allokucyi Najwyższego Pasterza powtórzona, Rosya zapewne się nie przyczyni do nadania mu rozgłosu, a tem bardziej nie cofnie swoich rozporządzeń. *Memorandum* to przypomni przynajmniej Europie, że sprawa polska odroczona ale nie rozwiązana, a oraz posłuży za dowód osobistej przychylności Piusa IX dla Polski i wytrwałości jego w duchu pamiętnej encykliki, która równie jak mowa w propagandzie, co ją poprzedziła, stałaby się była stokroć pomocniejszą narodowi, będąc rokiem wcześniej ogłoszoną.

Zresztą Rosya lekceważąc sobie encykliki i memoranda, jak bezsilne wołanie, udaje w samym Rzymie najlepsze stosunki ze Stolicą apostolską. Odgrywając rolę piastunki, która usypiającą piosenką odpowiada na gniew i żale dziecięcia, nuci ona bajeczne pociechy w odpowiedzi na protestacye Rzymu. Bar. Meyendorff, mistrz w opowiadaniu bajek dla grzecznych i niegrzecznych dzieci, zna wybornie Achilesową piętę swoich słuchaczy i umie przekonywać rzymskich konserwatystów, lepiej niż wielkopostni kaznodzieje. Dzięki jemu, konserwatyści tutejsi wierzą silnie, że Rosya i Prusy cofną lada dzień uznanie Królestwa Włoskiego, że św. przymierze wkrótce krucyatę odnowi przeciwko Włochom i Napoleonowi III naczelnikowi europejskiej rewolucyi. — Nawet kardynałowi Antonellemu pan Meyendorff oświadczył, że jeźli dotychczas Rosya nic dla Dworu rzymskiego nie uczyniła, była to wina rewolucyi polskiej, której Rzym tak nieostrożnie sprzyjać się zdawał, że aby skutecznie rzeczonemu Dworowi pomódz, potrzeba było najprzód *wymazać całkiem Polskę z mapy europejskiej*, i że dopiero ta *całkowita zagłada* dziś już bliska swojego ostatecznego spełnienia rozwiąże Rosyi ręce na korzyść świeckiej władzy Papieży. Cyniczne te oświadczenia nie ulegają wątpliwości i mogę zaręczyć za wierne oddanie ich treści. Kardynał Antonelli, mąż niepoślednich zdolności, należy jednak do tych, co wierzą, iż Rosya godzi na narodowe życie i na indywidualne istnienie polskiego ludu z politycznej potrzeby, z racyi stanu, na religijne zaś jego życie li tylko z przymusu, i że, gdyby narodowość polska i wszelki opór przeciw Rosyi znikły na wieki wieków, to w chwili ich zgonu katolicyzmby ożył, rząd rosyjski zaprzestałby stanowczo prześladowania, a kościółby zakwitł pod rządem carów. — Konserwatyści rzymscy, *czarniejsi* nawet od sekretarza Stanu, który jako dyplomata w stu innych kwestyach z nimi się nie zgadza, zaczynają dzielić dość powszechnie to mniemanie, zręcznie przez p. Meyendorffa zaszczepione. Obowiązkiem jest moim zwrócić uwagę kraju na ten osobliwy, lecz coraz bardziej wybitny kierunek tak zwanej katolickiej opinii w Rzymie i we Włoszech. Osoby, co tak potwornem wyobrażeniem się przejęły, poczytują zagładę i wytępienie polskiej narodowości za smutny zapewne wypadek, ale zarazem za złe potrzebne, niezbędne, za warunek *sine qua non* przyszłego odrodzenia katolicyzmu pod rosyjskim rządem. Hasłem ich jest: Niech Polska ginie na wieki, aby żył katolicyzm! Zdaniem ich, trup świętej męczenniczki narodów jest zawadą na drodze religijnej propagandy; należy go zatem pogrzebać przedewszystkiem, a potem stanąwszy na jego mogile z krzyżem w ręku rozpocząć kaznodziejski zawód dla nawrócenia Rosyi. Ta zaś chętnieby już wówczas unię przyjęła, a car z mieczem Sobieskiego w ręku dosiadłszy rumaka, ażeby spieszyć na odsiecz Rzymowi przeciwko rewolucyonistom, nowożytnym muzułmaninom jenerała La moricière.

P. Meyendorff, utwierdzając zawsze tutejszych dostojników w przeświadczeniu o coraz przychylniejszem usposobieniu Rosyi dla Dworu rzymskiego, zapowiada nawet przybycie carewicza na wielki tydzień i na Wielkanoc. Rusofile tutejsi wyglądają go z utęsknieniem. P. Meyendorff zapewnia, że na ostatniem posłuchaniu, jakie miał u Papieża, Pius IX znowu jak najuprzejmiej i najusilniej zapraszał carewicza do Rzymu, obiecując uczynić dla dostojnego gościa wszystko, co tylko będzie w jego możności.

Karnawał rzymski coraz był piękniejszy i świetniejszy do samego końca, od karnawału co poprzedził wojnę włoską, podobnego nie pamiętano. Całe stronnictwo liberalne wzięło w nim udział dla uczczenia konwencyi. Trójkolorowe barwy wszędzie się powtarzały. Widowisko *moccoletów* zamykające karnawał było czarodziejskiem. Na trzech ostatnich *festini* było tysiące osób; narodowe kolory uderzały w strojach kobiet i masek. Podczas gdy wrzał karnawał, Ojciec święty otoczony uszanowaniem i uwielbieniem ludu nawiedzał 40to godzinne nabożeństwo w rozlicznych kościołach, cztery dekreta kanonizacyjne ogłosił, i miał przytem trzy mowy, z których dwie ostatnie, jako polityczne znaczenie mające, pospieszę wam przesłać.

Rzym 4 marca.

Ojciec Święty przyjmował d. 25 lutego cudzoziemców różnych narodowości, w większej części legitymistów, prowadzonych przez Anglika katolika lorda Stafford. Cudzoziemcy ci złożyli Jego Świątobliwości adres ułożony przez komitet *ad hoc*, a wyszły podobno z pod pióra pana Duval de Beaulieu belgijczyka, przeciw zasadom z roku 1789. Adres ten wyraża bezwarunkowe przystąpienie do encykliki i do syllabusa, obwołuje niezbędność władzy świeckiéj w dawnych granicach państwa kościelnego, oświadcza się przeciw królestwu włoskiemu przeciw powszechnéj rewolucyi i prawu ludów i składa gorące dzięki Ojcu Świętemu za uroczyste potępienie tych zgubnych zasad i bezbożnych gwałtów. P. Mercier de Lacombe, dawny współpracownik dziennika *L'Ami de la Religion* odczytał ów dokument. O ile słyszałem, trzech czy czterech tylko Polaków do deputacyi należało. P. Ludwika Veuillot nie było; redaktor dawnego *Universa* poczytywał bowiem niestósowną manifestacyą kilkudziesięciu osób na pochwałę aktów wystósowanych do całego katolickiego świata i uważał za śmieszność oracyą, jak sam powiadał, garstki czarnych fraków do siedzącego na majestacie Papieża. Pius IX wysłuchawszy adresu, odpowiedział w te słowa:

„Nigdy bardziéj jak dzisiaj nie dawała się czuć potrzeba powtarzania modlitwy Zbawiciela do Ojca niebieskiego: Niech będą jedno jako i my jesteśmy, *ut omnes sint unum sicut et nos!* Mocą to onéj modlitwy jesteście zebrani w tem miejscu, przedstawiciele wszystkich krajów; mocą to onéj modlitwy biskupi katolickiego świata zjednoczeni są z tą najwyższą Stolicą (wskazując tron na którym zasiadał), ze Stolicą będącą środkiem koniecznym, do którego się zbiegają ze wszystkich punktów obwodu wszystkie stopnie katolickiéj hierarchii.

„Tak jest, bądźmy zjednoczeni więzami wiary i miłości.

„Wiara jednoczy umysły w nauce, którą nam Chrystus objawił. Za nią to płynęła krew męczenników i panien, za nią jaśniała wytrwałość i odwaga wyznawców. Wiara nie przypuszcza ani kompromisu ani układów ani sporów; z natury swéj jest wyłączającą. Miłość zaś jest udzielającą się; rozciąga się ona do wszystkich. Nie mówię tutaj o przyjaźni ludzkiéj, ani o filantropii humanitarnéj, romansowéj; miłość nie jest także duchem ustępstw przyznającym równość fałszu i prawdy; jest ona raczéj tą cnotą boską, która sprawia, iż człowiek miłuje bliźniego swego dla Boga samego.

„Miłością tą powodowany chciałem oświecić świat o zasadach prawdy i sprawiedliwości; miłością tą powodowany ogłosiłem encyklikę.

„Ażeby przemawiać ze swobodą przystojącą Namiestnikowi Chrystusowemu, potrzeba mu, jak rzekliście, wolnego miejsca, na którym nie byłby skrępowanym lecz niezawisłym od mocy tego świata.

„Sąć wprawdzie tacy, którzy zaprzeczają Namiestnikowi Chrystusowemu ziemi, jaką posiada, tacy którzy aby mu ją wydrzeć, obsypują go zelżywościami, i słowem a piórem nie szczędzą mu żadnéj zniewagi; ale on miłością boską powodowan, nie odpłaca przeklinającym siebie jeno błogosławieństwy (*widoczne wzruszenie w słuchaczach*).

„Prosiłem Boga, aby ci wszyscy, którzy go się zapierają lub nie znają, wrócili do prawdy i wstąpili do jedności.

„Błagajcie o to wraz ze mną, ażebyśmy połączeni na ziemi wiarą i miłością i zjednoczeni z synem, chwalili kiedyś Ojca w błogosławionéj wieczności.

„Niech Bóg błogosławi was, wasze rodziny, wasze kraje; ja także błogosławię was, *benedicet vos Deus*, itd.“

Oprócz powyższéj mowy Ojciec święty dwukrotnie w tych dniach przemówił, d. 23 lutego w Watykanie przy ogłoszeniu dekretów kanonizacyi bł. Piotra d'Arbues, wielkiego inkwizytora królestwa Aragonu i bł. Germany Cousin, panny świeckiéj; następnie zaś d. 27go lutego w zakrystyi kościoła del Gesu, ogłaszając kanonizacyjne dekreta bł. Jana Berchmansa jezuity i bł. Maryi de Angelis Karmelitanki bosej. To drugie przemówienie Ojca świętego wielką miało doniosłość polityczną; nigdy bowiem od mowy swéj przeciw Carowi w „propagandzie“ mianéj, Papież nie powstawał z taką siłą i otwartością przeciwko monarchom europejskim. O. Elizeusz jenerał Karmelitów bosych dziękując Jego Świętobliwości przypomniał, iż bł. Marya de Angelis była krewną św. Ludwika Gonzagi i stała się aniołem pokoju we Włoszech; życzył przytem, ażeby dziś także przyczyniła się do przywrócenia pokoju na Półwyspie.

O. Beckx zaś, jenerał jezuitów, wyraził życzenie, ażeby Belgia za przyczyną błog. Jana Berchmansa wyszła zwycięsko z wielkiego prześladowania antichrześciańskiego, jakie cierpi od wolnomularstwa. Papież zaś odpowiedział:

„Bóg niegodnemu swemu Namiestnikowi natchnął troje rzeczy w tych ostatnich czasach, najprzód, aby uleczył rany nowożytnego społeczeństwa, i uczyniłem to ogłaszając encyklikę; powtóre, aby otworzył skarbiec miłosierdzia ku zbawieniu dusz, i uczyniłem to nakazując jubileusz; potrzecie, aby uwydatnił i wsławił cnoty niektórych bohaterów chrześciańskich, i uczyniłem to wydając dekreta uchwalające dla nich cześć ołtarzy. Zdaje mi się, że Bóg od niejakiego czasu zniewala mię poniekąd do stawienia grobli potokowi zepsucia, a groblę tę składa zastęp nowych męczenników i świętych i panien“. Tutaj Ojciec święty po opisaniu cnót bł. Berchmansa i przeciwstawieniu onych nałogom naszego wieku, zawołał: „Ach! jakże jest wielką duchowa nędza, jak okropnym stan wewnętrzny tych, którzy dzisiaj rządzą światem! Okryci oni nietylko własnemi występki, ale zbrodniami ludów swoich. Zamiast stać się sługami Boga i kościoła, są tylko sługami zepsucia.... Tak zaiste monarchowie dni naszych są stekiem wielkich nieprawości (*sentine di tutti i vizj*); najgorsi między nimi są najobłudniejsi; a gdyby im maskę zedrzeć można z oblicza, świat by się przeraził widząc, jak serce tych monarchów jest pełne kłamstwa, wszeteczeństwa i obrzydliwości!... „Po tem piorunującem wystąpieniu Papież sławił zasługi bł. Maryi de Angelis i przypomniał w ciągu mowy historyczny wypadek: „Na początku XVIII wieku, rzekł, błogosławiona Marya wymodliła u Boga zbawienie Turynu oblężonego wówczas przez wojska tego samego narodu, który dziś udaje nad nim opiekę.“ Nareszcie wyraził nadzieję, że bł. Marya raz jeszcze otrzyma zbawienie Turynu, Piemontu i Włoch całych, których lud pomimo usiłowań bezbożnéj sekty i zamachów rewolucyi, jest zawsze katolickim apostolskim rzymskim. Skończył udzielając błogosławieństwo Italii i Belgii.

Ukazał się także oczekiwany z niecierpliwością list pasterski kardynała wikarego naznaczający jubileusz od dnia jutrzejszego 5go marca. Kardynał Patrizi oznacza w tym akcie główny cel jubileuszu, ktry zawisł na tem, ażeby modlitwą i pokutą publiczną tamę położyć potokowi błędów grożących społeczeństwu ostatecznem zatraceniem; wymienia główne z tych błędów „szerzonych przez mistrzów nieprawości.“ Jedne z nich, powiada, dążą do zniszczenia zbawiennego wpływu religii na społeczeństwo ludzkie; inne znowu uświęcają nieszczęsną wolność sumienia i wyznań jako prawo służące każdemu człowiekowi, a które nawet cywilnie ma być przyjęte i uznane; tudzież mniemane prawo wrodzone niby każdemu rozsiewania za pomocą druku albo innemi środkami najdziwaczniejszych i najbłędniejszych wyobrażeń; z których to fałszywych zasad także wypływa wola ludu przyjęta za najwyższe prawo i tak zwana opinia publiczna uznana za sąd najwyższy, zaczem wszelki czyn, jakkolwiek ohydny i niesprawiedliwy, dla tego tylko, że jest wykonany i dokonany, miałby stanowić prawo przeciw któremu nie wolnoby protestu zakładać“. Widziemy tedy z powyższego tekstu, iż okólnik kardynała wikarego przedstawia jubileusz jako głównie wymierzony przeciw zasadom z 1789 roku, przeciw wolności wyznań i sumienia, przeciw wolności druku i słowa, przeciw powszechnemu głosowaniu i opinii publicznéj o ile ta uświęca dokonane czyny. Co się tyczy téj ostatniéj, jubileusz z trudnością mógł bybyć u nas zastósowany w tym duchu jak gdzieindziéj.

Kraków 11 marca. Otrzymaliśmy następujące pismo Wiceprezesa Towarzystwa Rolniczego krakowskiego:

Do Szanownej Redakcyi „Czasu“.

Z powodu ogłoszego w Numerze 58 *Czasu* sprawozdania o zbiorach ziemiopłodów w r. 1864,— czuję się w obowiązku sprostować niedokładność zaszłą w nagłówku przez Redakcyę do tego sprawozdania dodanym.

Sprawozdanie to dla Komitetu wygotowane służyło tylko za materyał do podania, które Komitet uczynił, i z niego tylko część stanowiąca obraz treściwy stanu gospodarskiego użytą była.

Podanie zrobionem zostało przez Komitet do J. Exsc. Ministra Stanu i przesłanem, na ręce J. Eksc. Namiestnika Galicyi, z prośbą o poparcie, i tak tę rzecz przedstawiłem Zgromadzeniu Ogólnemu; proszę zatem o zamieszczenie niniejszego sprostowania.

Franciszek Paszkowski.

Lwów 10 marca. *Gazeta Lwowska* umieszcza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu lutym 1865.

I. C. k. sąd wojenny we Lwowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Edward Błotnicki z Tarnowa, 33 lat, urzędnik kasy oszczędności i były wspólnie odpowiedzialny redaktor *Dziennika Narodowego*, prócz utraty 500 złr. z kaucyi *Dziennika Narodowego*, zakazu dalszego rozszerzania nr. 10 z r. 1864 powyższego czasopisma, i zniszczenia istniejących egzemplarzy, na półtora roku więzienia. — 2) Katarzyna Mareschowa ze Lwowa, 27 lat, guwernantka, uwolniona z braku dowodów. — 3) Julia Bielska z domu hr. Wodzicka ze Złoty w Królestwie Polskiem, 60 lat, właścicielka dóbr Rychcice, na 3 tygodnie więzenia, w drodze łaski na 8 dni. — 4) Aleksander Osmólski ze Lwowa, 38 lat, właściciel domu i miejski inspektor targowy, na 3 miesiące więzienia, w drodze łaski na 6 tygodni.

Za zbrodnię udzielania pomocy.

5) Michał Schwarz z Drohobycza, były dozorca więzień, uwolniony z braku dowodów. — 6) Izydor hrabia Dzieduszycki z Izydorówki, 23 lat, słuchacz praw, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

7) Jan Czekayło z Gródka, kmieć, obciążony przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu ciała, na 2 tygodnie ścisłego aresztu, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie. — 8) Antoni Scholz ze Lwowa, 34 lat, handlarz, na 24 godzin aresztu. — 9) Amalia Scholzowa ze Lwowa, 30 lat, żona handlarza; — i 10) Wincenty Schufer z Rohatyna, 49 lat, handlarz bydła: każde na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 11) Feiwel Tigermann, szynkarz z Drohobyczy, na karę pieniężną w kwocie 20 złr.

Za przekroczenie nieprawnego posiadania broni.

12) Aleksander Rebizant z Huty rożanieckiej, 32 lat, włościanin, na 2 dni aresztu i utratę broni. — 13) Jerzy Ganz z Porzyc, 22 lat, kołodziej, na 6 dni odosobnionego aresztu i utratę broni. — 14) Alojzy Ertl ze Szpitalu, 25 lat, kamerdyner, na 8 dni aresztu i utratę broni. — 15) Gottlieb Asbach z Holsztynu, 54 lat, cieśla, na karę pieniężną w kwocie 30 złr. i utratę broni. — 16) Milian Mielnik z Remenowa, 26 lat, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie i utratę broni. — 17) Daniel Szczedryk z Lubszy, 34 lat, wysłużony żołnierz w stopniu firera, prócz utraty broni, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski na 4 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego we Lwowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 10 marca. Przed kilku dniami rozeszła się w Wiedniu pogłoska o nieporozumieniach między kanclerzem nadwornym hr. Ziczym a namiestnikiem węgierskim hr. Palffym. Pogłoska taka, rzecz to bardzo zwykła, dla tego w pierszej chwili nie przywięzywano do niej wagi. Tymczasem nie upadła ona jak tyle innych, które powstają z rana a giną wieczorem, lecz utrzymuje się ciągle i przybiera zarysy coraz prawdopodobniejsze. Zdobyła sobie już miejsce w kolumnach dziennikarskich, które jednakże ogólnikami ją zbywają. Więcej szczegółowe doniesienie przynosi tylko jedna *O. D. Post.* „W kołach dobrze poinformowanyc.“— pisze ów dziennik— „spotykamy się z wiadomością, która z taką pewnością już występuje, iż nie możemy jej pominąć milczeniem.

Opowiadają nam, iż w węgierskiej kancelaryi nadwornej, odbyła się w dniach ostatnich narada, w której prócz trzech kanclerzy i obu referentów sejmowych brał również udział namiestnik hr. Palffy. Pewne rozporządzenie kancelaryi nadwornej wydane przed kilku miesiącami, wywołało sprzeczkę między kanclerzem a namiestnikiem, która takie przybrała rozmiary, iż hr. Ziczy zamknął posiedzenie. Tegoż dnia kanclerz podał prośbę o uwolnienie od obowiązków, a wczoraj i hr. Palffy nadesłał z Pesztu swą dymisyę. Jak nas zapewniają konflikt ten jest więcej osobistym jak politycznym. Tyle *O. D. Post.* Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, zmiana nieunikniona osób w centralnym zarządzie Węgier sprawiłaby co najmniej opóźnienie w powołaniu sejmu.

— Z odebranych w tej chwili dzienników wiedeńskich dopełniamy sprawozdania z czwartkowego posiedzenia Izby poselskiej, które rozpoczęliśmy w numerze wczorajszym.

Po odpowiedzi na interpelacyę Giskry złożył p. minister stanu odpowiedź na interpelacyę Isseczeskula i wspólników z Bukowiny względem terminu wprowadzenia w życie zatwierdzonych już ustawy gminnej i ustawy o konkurencyi drogowej. P. minister składa zwłokę w przeprowadzeniu ustawy gminnej na trudności miejscowe, i przyrzeka, iż najdalej w kilku miesiącach ustawa ta przestanie już być martwą literą. Przeprowadzenie ustawy o konkurencyi drogowej czyni p. minister zależnem od ukonstytuowania gmin.

Po załatwieniu interpelacyi powyższej, złożył Dr Berger do laski marszałkowskiej wniosek osnowy następującej:

„Podpisani wnoszą, aby w. Izba powzięła uchwałę następującą:

1. Załączony pod. projekt ustawy, dążący do objaśnienia §. 13 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z dnia 26 lutego 1861 r. ma być oddanym do postąpienia z takowym w myśl konstytucyi.

2. Do uprzedniego zbadania owego projektu ustawy, ma być wybranym z Izby wydział z 9 członków.

./. Ustawa z dnia . . . . 1865 r.

objaśniająca § 13 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z d. 26 lutego 1861 r.

Na wniosek obu Izb mojej Rady państwa, a zgodnie z art. I mego cesarskiego dyplomu z d. 20 października 1860 r., tudzież z §. 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z dnia 26 lutego 1861 r. czuję się spowodowanym § 13 rzeczonej ustawy zasadniczej objaśnić jak następuje:

Wszelkie zarządzenie ustawodawcze, wydane w myśl §. 13 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z dnia 26 lutego 1861 r., traci moc obowiązującą, jeżeli nie zostanie zatwierdzonem przez Radę państwa powołaną w czasie najbliższym po wydaniu owego zarządzenia.“

Taka jest osnowa nader ważnego wniosku Dra Bergera. Między 63 podpisami, któremi wniosek ów jest opatrzony, czytamy z posłów polskich nazwiska Bocheńskiego, Morgensterna, Hubickiego, Horodyskiego, Krzysztofowicza, Gutowskiego, Kirchmajera i Grocholskiego.

Przy schyłku już posiedzenia Izba przechodzi do porządku dziennego, na którym stoi drugi odczyt propozycyi rządowej względem redukcyi pożyczki w srebrze z r. 1864. Izba przyjmuje propozycyę w drugim i w trzecim odczycie według wniosków wydziału, o których wspominaliśmy obszernie w naszym dzienniku w chwili, gdy się agitowały w wydziale.

Na tem zakończono posiedzenie czwartkowe. Termin najbliższego posiedzenia nie naznaczony.

— Rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny ponowiły się na posiedzeniu porannem wydziału finansowego we środę. Sprawozdawca Dr Giskra wykazawszy na posiedzeniu poprzedniem zasady, które posłużyły mu do ułożenia referatu, zapuszczał się tym razem w szczegóły, aby liczbami wykazać, iż zalecane przezeń zaoszczędzenia nie są ani niemożliwe ani niebezpieczne dla potęgi państwa. Przyjęcie wniosków sprawozdawcy pociągnęłoby za sobą rozpuszczenie 45,000 ludzi, tudzież sprzedaż 11,000 koni, co przy obecnym stanie armii (320,000 ludzi, 51,000 koni) nie stanowi wielkiej różnicy.

Sprawozdanie Dra Giskry obfituje w szczegóły, będące wymowną illustracyą zarządu owym ogromnym nakładem, który państwo na utrzymanie armii łoży. I tak przytacza sprawozdawca, iż inżynierya austryacka do najkosztowniejszych w świecie należy; iż w wydziale umundurowania między wartością dostarczonych przedmiotów a kosztami administracyjnemi zachodzi stosunek taki, że na 3 złr. wydatków na pierwsze, 1 złr. pochłania administracya; iż przewóz, mianowicie urlopowanych jest bardzo niepraktycznym a dla państwa nader kosztownym, gdyż np. urlopowanemu podróż z Włoch do Wiednia trzy tygodnie zajmuje, przez które skarb publiczny utrzymywać go musi; iż utrzymanie stadnin rządowych kosztuje przeszło 3,000,000 złr., podczas gdy wydział oświecenia w całem państwie tylko 4½ miliona ze skarbu publicznego pobiera; itd. itd.

Konkluzyą wniosków Giskry jest, iż budżet ministerstwa wojny należy ograniczyć do 87,982,772 złr. w. a.; preliminarz rządowy według ostatniej modyfikacyi windykuje dlań sumę 94,767,772 złr. Z uwagi, iż zanim budżet tego ministerstwa prawomocnie zostanie uchwalonym, rok administracyjny przynajmniej o 4 miesiące już ubieży, radzi baron Eiselsberg sumę we wniosku sprawozdawcy zalecaną podnieść o okrągłe 2 miliony. W rozprawach, które wywiązały się w przedmiocie wysokości przyznać się mającej sumy, Taschek i Szabel są przeciwnemi biegunami: pierwszy opierając się na operacie komisyi zaoszczędzeń w r. 1859 wysadzonej, zaleca budżet ministerstwa wojny oznaczyć w sumie 80 milionów; drugi, wierny swemu sztandarowi radzi zadowolić się ustępstwem, które poczyniło już ministerstwo w sumie 11 milionów, to jest wydatki ministerstwa wojny przyjąć w sumie 94,767,772 złr. Wśród takiej odmienności zdań, zyskuje przewagę wniosek Kaisersfelda, aby rozstrzygnięcie co do ogólnej sumy wykreśleń odłożyć do ukończenia układów między wydziałem finansowym a ministerstwem, które tegoż dnia wieczór na podstawie wniosków podkomitetu miały być do kresu doprowadzonemi.

Jakoż tego dnia jeszcze, natychmiast po rozbiciu się owych układów, wydział finansowy przystąpił do głosowania nad wnioskami w przedmiocie wysokości ogólnej sumy wykreśleń.

Wniosek Taschka przyznający 80 milionów zostaje odrzuconym. Wniosek Giskry zalecający przyznanie 87 milionów ma za sobą równość głosów (16:16). Przewodniczący bar. Pratobevera dla utorowania porozumienia, oświadcza się przeciw takowemu: wniosek przeto Giskry również zostaje odrzuconym.

Wniosek bar. Eiselsberga, aby wydatki ministerstwa wojny oznaczyć w sumie 87 milionów przyjętym zostaje znaczną większością.

Z zakończeniem rozpraw nad budżetem ministerstwa wojny, prace wydziału finansowego dobiegają już swego kresu. Sprawozdania, które jeszcze złożonemi być mają, nie będą skupiać około siebie powszechnego zajęcia. Spodziewać się należy, iż najdalej za dni 10 wydział finansowy wystąpi przed Izbą z wnioskami swemi.

Królestwo Polskie.

Artykuł *Morningposta*, donoszący o polityce rosyjskiej względem Polski i o zachowaniu się mocarstw wobec rosyjskich zamiarów brzmi jak następuje:

„Nawet ci, którzy nie nie widzą nad to, co się dzieje w biały jasny dzień, nie mogą wątpić o zamiarach Rosyi względem Polski. Jest to rzecz widoczna, że w Petersburgu stanęło mocne postanowienie zniszczenia bytu a może nawet nazwiska Polski i wcielenia jej zupełnego w rosyjskie państwo. Zobowiązania z r. 1815 uważają tam za zupełnie zniweczone przez wypadki przeszłego roku, a przyrzeczenia podczas powstania uczynione całkiem na bok odkładają. Zupełne przekształcenie Królestwa w jednę lub dwie gubernie cesarstwa jest widocznym celem wszystkich politycznych środków przedsiębranych w kraju przez władze rosyjskie. Mniemamy, że Rosya w stosunkach swych dyplomatycznych nie robi żadnej tajemnicy ze swych zamiarów, albo przynajmniej ze znacznej ich części. Sposób, w jaki przemawia rosyjski wice-kanclerz, instrukcye, jakich udziela swym ajentom za granicą i złożone przez tychże oświadczenia zupełnie się zgadzają, jak nam ze wszystkiem, mówi co się dzieje w Królestwie Polskiem.

Jeżeli możemy dać wiarę wiadomości wszędzie rozpowszechnionej, to baron Talleyrand, nowy francuski poseł w Petersburgu, dał poznać rosyjskiemu rządowi życzenie przywrócenia przymierza między Francyą a Rosyą na ten sam stopień serdeczności, na jakim było przed r. 1863. Odpowiedziano mu, że rząd carski podziela to życzenie; ale do urzeczywistnienia tego życzenia potrzeba, aby Francya przestała uważać sprawy polskie za europejskie; aby zgodziła się na przyznanie, że sprawa polska zupełnie została wymazana; a przedewszystkiem musi rząd francuski przestać zachęcać i popierać polskiej emigracyi w Paryżu.

Milczenie, jakie zachował Cesarz Napoleon w mowie 15 lutego o sprawach polskich i pewne środki, jakich świeżo użyła francuska policya przeciw polskim wychodźcom, uważano za rodzaj cichego przyzwolenia na żądania rosyjskie i sprawiły w Petersburgu wielkie zadowolenie. Pomimo to jednak odebrał, jeżeli dobrze jesteśmy uwiadomieni, baron Budberg niedawno rozkaz, aby dał całkiem wyraźnie do zrozumienia, że dopóki rząd francuski zupełnie się nie oświadczy przeciw pretensyom Polaków, gabinet petersburski będzie się mógł opierać tylko na przymierzu dwu północnych mocarstw.

Bardzo przyjemnem było także pominięcie wszelkiej aluzyi do Polski w angielskiej mowie tronowej i podczas rozpraw obu Izb dla rosyjskiego gabinetu, który na wszystkie strony występuje z najusilniejszemi przedstawieniami, że należałoby uważać sprawę polską za ukończoną i załatwioną, i że dla udania się zamierzonego wcielenia Królestwa byłoby rzeczą największej wagi, ażeby nawet nazwisko Polski wykluczonem zostało z rozpraw zachodnio europejskich ciał prawodawczych. Ale naturalnie nie w Londynie i Paryżu, lecz w Berlinie i Wiedniu może Rosya z całą swobodą odsłaniać swoje rzeczywiste zamiary. Zastępcy Rosyi na tych dwu niemieckich dworach mieli właściwym ministrom powtórnie i wyraźnie oświadczyć, że sprawa polska w oczach Rosyi jest już tylko sprawą wewnętrzną; że według jej zdania ostatnie wypadki zniosły zupełnie wszystkie dawniejsze zobowiązania i że na przyszłość polskie prowincye uważane będą za nieodzielną część państwa. Posłowie ci nie przestają wskazywać na tożsamość interesów trzech mocarstw mających udział w podziale Polski i przekonywać Prusy i Austryą o konieczności ścisłego połączenia się z Rosyą.

Rozprawy w wiedeńskiej Radzie państwa pokazały, że rząd austryacki chcąc pod pewnym względem zadowolić Izbę poselską, dawał do poznania, że nie byłby od zniesienia stanu oblężenia. Zapewniają nas, że hr. Stackelberg, skoro się dowiedział o zamiarze wiedeńskiego gabinetu, oświadczył hr. Mensdorfowi, że gabinetowi petersburskiemu wydaje się rzeczą potrzebną, ażeby stan oblężenia tak w Galicyi jak i w Królestwie Polskiem pozostał aż do zupełnej reorganizacyi Królestwa. Celem tej reorganizacyi, mówił poseł dalej, jest zupełne zlanie Polski z Carstwem; do udania się tego postanowienia wydaje się koniecznem utrzymanie stanu oblężenia, jest zatem życzeniem rosyjskiego rządu, żeby stan ten zatrzymano w Galicyi dopóty, dopóki w Królestwie nie zostanie zniesionym.“

Wiadomo już, że *W. Abendpost* zaprzeczyła wiadomość o żądaniu rosyjskiem co do stanu oblężenia w Galicyi.

Francya.

Książę Morny, o którego śmierci doniosła depesza umieszczona przy końcu ostatniego numeru naszego dziennika, był niezaprzeczenie jedną z najwybitniejszych figur drugiej ery napoleońskiej, jedynym z głównych czynników francuskiego cezaryzmu. Wadami i zaletami, zdolnością i nałogami, wyobrażeniami i żądzami, był on typem epoki cezaryjskiej i miał niejeden rys charakterystyczny, wspólny z owymi powiernikami i faworytami imperatorów rzymskich, przekazanymi potomności piórem Tacyta. Sceptyk w całej rozciągłości tego wyrazu, a przedewszystkiem sceptyk polityczny, uważał politykę jedynie jako środek zaspokojenia żądz materyalnych i próżności. W całem więc swem życiu publicznem miał dwa cele: zbogacić się i dojść jeżeli nie do pierwszego, to przynajmniej do drugiego stopnia znaczenia. Uważał on rzecz publiczną jako bank, do którego ponterował, a ponterował do niego pieraz z nadzwyczajnem szczęściem. Był przedewszystkiem graczem i natura gracza przebijała się we wszystkich jego czynnościach i w całem jego życiu, lecz był graczem równie śmiałym jak rozumnym. W żadną ideę, nawet w napoleońską, nie wierzył, ale się nią posługiwał, widząc że popłaca. Obdarzony znakomitemi zdolnościami umysłowemi, a szczególniej ostrym i ciętym dowcipem, żartował z wszystkich i wszystkiego, wyjąwszy przy końcu zawodu, z siebie samego. W poufnych rozmowach z niesłychaną lekkością i żartobliwością wyrażał się o dziele stworzonem 2go grudnia, nazy-

wał je rusztowaniem (echafaudage) i dawał do poznania, że bez niego rusztowanie to nie byłoby się wzniosło, a myślał, że gdyby go nie podpierał, runęłoby. W naszem mniemaniu nie miał on żadnego przekonania, ani żadnego systematu politycznego, lecz jedynie obierał stósownie do okoliczności tę drogę, która go do zamierzonego celu najpewniej mogła doprowadzić, a że był rozumnym, umiał nadawać swojemu działaniu cechę przekonania i systematu. I tak, ów główny działacz *coup d'état* uchodził przy końcu życia za liberalistę; lecz widocznie nadaniem sobie pozorów liberalizmu chciał tylko zająć przeważne po środniczące stanowisko między Cesarzem a Izbą. Szczerze przywiązany do porządku rzeczy istniejącego dziś we Francyi, którego był jednym z twórców, dla tego, iż w żadnym innym nie mógł się spodziewać ani większych zaszczytów, ani większych dostatków, upatrując w ich używaniu dopięcie zamierzonego celu, przeciwnym był później wszelkim zbyt śmiałym pomysłom w polityce zewnętrznej, jednem słowem, nie chciał ryzykować wygranej. Wmięszany we wszystkie znaczniejsze przedsiębiorstwa pieniężne, był pokojowym, jednak tam, gdzie jego osobisty interes tego wymagał, umiał być i wojennym. Mówiono, iż można było do niego trafić. Dla osobistych, jak twierdzono względów, przemawiał on za wyprawą meksykańską. Ściśle połączony z całą prawie bankokracyą francuską, niekorzystny pod względem moralności w interesach pieniężnych wywarł wpływ na epokę napoleońską, tak, iż to głównie przyczyniło się do otoczenia sfer rządowych atmosferą, jeżeli nie sprzedajności, to agioterstwa; on dał z siebie przykład, jak korzystać można ze stanowiska politycznego, aby znaczne ciągnąć zyski pieniężne, przykład, który znalazł licznych naśladowców. Zwykł on był mawiać o pewnym ministrze, który chronił się od ogólnego pod tym względem zepsucia, iż było to z jego strony naiwnością. Zapamiętały gracz na giełdzie, grał prawie zawsze na pewne, wiedząc naprzód o niejednym wypadku politycznym, a aczkolwiek pomimo tego nie mógł się czasami ochronić od strat, zrobił w końcu ogromny majątek, którego jednak przybliżona nawet cyfra nie była nigdy wiadomą, a to dla tego, iż wmięszany był w najrozliczniejsze spekulacye i interesa. Brał on w nich udział bez wyboru i bez względu na środki, któremi się posługiwał, wmięszany w niejedną gorszącą sprawę, a mianowicie w głośny proces Miresa, uciekał się do Cesarza, który acz niechętnie, jednak musiał go zastawiać, aby odkryty skandal nie uwłóczył powadze sfer rządowych. Jednak to postępowanie księcia Morny powszechnie było znane, a nawet się z niem nie zawsze ukrywał. Ks. Morny był jednym z wyjątkowych ludzi należących do dzisiejszych sfer rządowych francuskich, odznaczających się pod względem towarzyskim dobrem wychowaniem i obejściem dystyngowanem, a nawet niepospolitą postacią. Znawca w dziedzinie sztuki, posiadacz drogocennej galeryi obrazów, lubiący literaturę, sam nawet piszący małe sztuczki teatralne, które amatorowie przedstawiali w wspaniałych apartamentach jego mieszkania w pałacu Ciała prawodawczego, był on w całem znaczeniu tego wyrazu epikurejczykiem umysłowym równie jak i materyalistą w życiu, i w tem miał wiele podobieństwa z ks. Napoleonem. Uprzejmy, grzeczny, miał postawę spokojną i tak z rysów twarzy jak z obejścia był podobnym do Napoleona III, lecz o wiele przystojniejszy.

Ks. Morny był, jak wiadomo, synem matki Napoleona III królowej Hortensyi i hr. Flahault adjutanta Napoleona I, następnie posła za Ludwika Filipa w Wiedniu, niedawno jeszcze posła w Londynie, a dziś W. kanclerza legii honorowej. Dano mu imię hr. Morny, a matka hr. Flahauta trudniła się jego wychowaniem. Służył on zaszczytnie w armii algierskiej, a następnie był przez długi czas za Ludwika Filipa deputowanym i należał do opozycyi, gdyż wtedy opozycya nadawała pozycyę. Przypomnimy tu, iż po wypadkach 1846 r. hr. Morny w gorących wyrazach przemówił o nich w Izbie, interpelując ministra Guizota; nie zapomnieli zaś zapewne czytelnicy, iż ostatnie jego przemówienie w Ciele prawodawczem poświęcone było „wspaniałomyślnym zamiarom“ cesarza Aleksandra II i wysławianiu demokracyi moskiewskiej. Dopiero po wyborze ks. Ludwika Napoleona na prezydenta rzeczypospolitej wystąpił hr. Morny na szerszą widownię polityczną. Był on jednym z głównych sprawców zamachu 2go grudnia, on podobno dodał otuchy i odwagi prezydentowi, jeżeli nie co do samej rzeczy, to co do chwili, w której wykonaną została; on wszystko przygotował i wszystko z niesłychaną zręcznością i śmiałością przeprowadził. Odtąd stał się głównym doradcą Napoleona III. Miał on niezaprzeczenie wielki wpływ na sprawy publiczne, aczkolwiek nie zawsze Cesarz słuchał jego rady, miał go i ze swego stanowiska i z położonych zasług i z niepospolitych zdolności. Używany był to jako minister, to jako poseł. W końcu był członkiem rady tajnej i prezesem ciała prawodawczego. O ile p. Mocquard starał się ukrywać swój wpływ i pozostawał niejako w cieniu, o tyle ks. Morny paradował ze swojem znaczeniem; przesadzał je nawet, odnosząc wszystko do siebie i dając do poznania, iż jest wszechmocnym. Próżność tę posuwał do śmieszności, jednak wobec Cesarza, który nie lubił, aby ktokolwiek mniemał, że jest niezbędnym, umiał się zręcznie maskować. W sprawach publicznych Cesarz go się radził, bo wierzył w jego rozum polityczny; w prywatnych umiał ks. Morny wiele na Cesarzu wymódz natręctwem, wiele uzyskać dokładną znajomością jego charakteru. Bądź co bądź, ks. Morny nie raz przeważył szalę; czy na dobrą stronę, to inne pytanie. Wysłany na koronacyę do Moskwy, z wielkim tam występował przepychem i jak wiadomo ożenił się z księżniczką Trubeckoj. Od owej chwili powziął myśl przymierza francusko rosyjskiego a raczej myśl stania się jego głównym spójnikiem i twórcą; w przyprowadzeniu do skutku tego przymierza widział bowiem wzmocnienie i zwiększenie własnej pozycyi. Wiemy, do jakich pod tym względem doszedł rezultatów, lecz odtąd jak najszkodliwszy wywierał wpływ na sprawę polską. Łudził najpierwej Cesarza Napoleona koncesyami Rosyi, wpajał w niego przekonanie, że dla przymierza francuskiego Rosya gotowa jest nie małe poczynić ustępstwa w sprawie polskiej. Gdy wybuchło powstanie 1863 r. nie szczędził ani zabiegów ani intryg ani wszelkich innych środków, aby sprawa polska upadła, a następnie miał więcej na myśli zażegnanie wojny grożącej Rosyi, jak uratowanie interesów i honoru Francyi. Z rozpromienioną twarzą opowiadał wszystkim, iż misya ks. Metternicha nie powiodła się i nie ukrywał swojego zadowolnia. Pod jego to natchnieniem zaczął p. Girardin w *Presse* umieszczać filippiki przeciw Polsce a hymny pochwalne dla Rosyi.

Można tę oddać sprawiedliwość ks. Morny, iż nie zachęcał do trwania powstania, a zawsze odsyłał Polaków do wspaniałomyślności Cara, lecz dawał do poznania, iż swoim osobistym wpływem zdoła uzyskać ustępstwa, których wdanie się trzech mocarstw wymódz na Rosyi nie mogło; mówiono nawet, że w to wierzył. Nie chcemy twierdzić, że ks. Morny ostateczny i stanowczy wywarł wpływ na postanowienie Cesarza Napoleona w sprawie polskiej, jednak znacznie się przyczynił do zwichnięcia tej sprawy, do nadania polityce i postępowaniu Francyi charakteru niepewności i dwuznaczności; on oddalał wszelkie stanowcze przedsięwzięcie, jak np. odwołanie posła, przedstawiając, że Rosya poczyni dobrowolne ustępstwa. On nareszcie skupił około siebie koteryę, która tak stanowczo przemawiała za polityką pokojową w ministerstwie, w Izbach i w dziennikach; on wspólnie z p. Fouldem usiłował przeciwważyć w sprawie polskiej zdanie Ks. Napoleona i hr. Walewskiego; a jakiekolwiek mieć można wyobrażenie o samodzielności Napoleona III, to jednak któż wiedzieć zdoła, o ile te usiłowania przyczynić się mogły do przechylenia szali na przeciwną stronę? Ktoby nie brał w rachubę polityczną podobnych czynników, tenby dał tylko dowód, iż nie wie jak one są nieraz wielkiej wagi w sprawach publicznych. Ostatnim objawem polityki ks. Morny w sprawie polskiej był ów adres przeszłoroczny ciała prawodawczego ułożony przez niego, a który nawet większości tego zgromadzenia wydał się być zbyt dla godności Francyi upokarzającym, tak iż zmieniono w nim ustęp o sprawie polskiej i o Rosyi wniesiony przez księcia Morny. I my także skończymy na tem ów pobieżny rys męża stanu, który niezaprzeczenie był jednym z głównych filarów imperyalizmu francuskiego. Jak p. Mocquarda tak i ks. Morny nikt nie zdoła zastąpić w dzisiejszym porządku rzeczy. Nie ulega wątpliwości, iż nie mało on położył zasługi około odbudowania drugiego cesarstwa; czy zaś wpływ, jaki na niego wywarł i rady, jakie mu dawał, były zbawienne, to dopiero przyszłość pokaże.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca. Na posiedzeniu Komisyi Balneologicznej wczoraj 10go, *Dr Sciborowski* odczytał ogólne zdanie sprawy ze zdrojowisk krajowych za r. 1864, opierając się na szczegółowych sprawozdaniach na użytek Komisyi Balneol. nadesłanych: z *Krynicy, Szczawnicy, Iwonicza, Rabki, Krościenka, Majdana średniego, Bardyowa, Swoszowic* i *Żegestowa.*

Lubo z 26ciu istniejących obecnie zdrojowisk polskich, tylko 9 w powyższem zdaniu sprawy liczymy, przecież i te znaczny ruch wykazują, skoro w tak niepomyślnym roku, jakim był 1864, bawiło tutej 2397 właściwych chorych (nie rachując osób chorym towarzyszących i służby) — skoro udzielono ogółem 48,496 kąpieli mineralnych, a 217,355 flaszek wód mineralnych rozesłano.

— W politycznej części dziennika oceniamy charakter zmarłego wczoraj księcia Morny (p. Francyą); tu zatem kilka tylko dat z życia jego przytoczymy. August Ludwik Józef Morny, syn hrabiego Flahaut, koniuszego królowej Hortensyi, urodził się 23go października 1811 r., przybrany za syna przez bezdzietnego hrabiego Morny za wynagrodzeniem 800,000 fr., wstąpił w r. 1832 do wojska i odznaczył się w Algierze. Po śmierci matki otrzymawszy zapisem 40,000 fr. renty, wziął się do gospodarstwa wiejskiego i założył wielką cukrownię. W r. 1842 wybrany deputowanym, wspierał gabinet Guizota. W r. 1848 wszedł do zgromadzenia ustawodawczego; d. 2 grudnia 1851 mianowany przez Ludwika Napoleona ministrem spraw wewnętrznych, wziął 23 stycznia 1852 dymisyę. Tegoż roku w marcu wszedł do ciała prawodawczego. W r. 1853 mianowany senatorem i dyrektorem Spółki kolei centralnych, w r. 1854 w listopadzie prezesem ciała prawodawczego; w maju 1856 posłem w Petersburgu, skąd wrócił w sierpniu 1857 i znów zamianowany presesem ciała prawodawczego, a w r. 1858 członkiem tajnej rady. Ożenił się z księżniczką Trubeckoj, którą poznał w Petersburgu. W roku zeszłym otrzymał tytuł książęcy..

— Dowiadujemy się z afiszów dziś porozlepianych, że w poniedziałek wieczorem powtórzony będzie koncert urządzony przez słuchaczy uniwersytetu na rzecz pomocy potrzebujących kolegów. Z przeszłego programu pozostał, ile sobie w tej chwili przypominamy z afisza na rogu ulicy przylepionego, Dzwon Szylera z muzyką Romberga, inne numera zastąpiono nowemi utworami. Koncert zapewne znów będzie pełny; chodzi tylko o to, aby nie brakło biletów szczególniej dla tych, którzy się o nie dopiero po ogłoszeniu koncertu afiszami zgłaszać będą. Powiadano nam bowiem, że i tamtym razem wiele osób, które dopiero po publicznem zapowiedzeniu koncertu starały się o bilety, już ich nie dostały, bo bilety zostały wcześniej prywatnie rozprzedane.

— Piszą nam ze Lwowa:

Dotychczasowy Redaktor „*Przeglądu*“ i „*Przyjaciela domowego*“ we Lwowie, p. Karol *Stupnicki*, skazany przez sąd krajowy za przestępstwa prasowe „*Gazety narodowej*“, której niegdyś był odpowiedzialnym redaktorem i właścicielem, na 3 miesiące więzienia i utratę z kaucyi 1160 złr., zaczął d. 6 marca odsiadywać karę. Redagowanie powyższych pism objął p. Władysław *Czerwieński*, pracujący od dłuższego czasu na polu dziennikarskiem.

— Prezes Dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem Wojciech Trzetrzewiński umarł w Warszawie d. 8 marca.

— W nocy 20go lutego powstał w Konstantynopolu na przedmieściu Galata pożar u jakiegoś stolarza, i w parę godzin już 40 domów stało w płomieniach, tudzież znaczne składy towarów i klasztor Benedyktynek, które się trudnią opieką nad chorymi. Między składami kupieckiemi znajdowała się gdzieś beczułka prochu, która wysadziła mury właśnie w miejscu, gdzie największa liczba była ratujących. Powiadają, lecz trudno dociec prawdy, że 150 osób zostało przygniecionych gruzami. Jenerał głównodowodzący artyleryą był w tym tłumie zasypanych, ale ocalał, a tylko adjutant jego zginął; zginęło także kilku oficerów i naczelnik straży ogniowej. Przez kilka dni wydobywano z gruzów trupy i naliczono ich 74, lecz drugie tyle miało się jeszcze znajdować pod gruzami. Najwięcej zginęło tam ludzi ze straży ogniowej. Wielka liczba jenerałów tureckich, i sam wielki wezyr znajdowali się przy ogniu, gdyż obawiano się, aby się nie zajęły zakłady artyleryi w Tophane niedaleko ztamtąd leżące. Wiatr jednak w sam czas się odwrócił. Inne doniesienie oblicza stratę ludzi na 200 skutkiem zwalenia się przodowej ściany 4piętrowego domu, przed którym pracowała straż ogniowa z cysternami sikawkami i wielka liczba osób prywatnych, przybyłych ratować mieszkańców ogarniętych do koła płomieniami. Nazajutrz *Journal de Constantinople* doniósł, że zginęło 100 do 150 osób, na trzeci dzień odwołał, twierdząc, że tylko 35 zginęło, lecz czwartego dnia wyznał, że liczba 150 nie dochodzi jeszcze rzeczywistości.

— Przy słabym południowym wietrze dnia 10go marca powietrze wilgotno i chłodne, termometr niedoszedł nawet do + 3°,0 R. Po południu i wieczorem płaty śniegu, w nocy zaś śnieg obfity. Dnia 11 o 6tej godzinie rano barometr ukazywał tylko 324''',97, termometr + 0°,2 R. przymrozku więc nie było żadnego.

— W niedzielę dnia 12go marca, S. Grzegorza; w poniedziałek dnia 13 marca, S. Krystyny panny i S. Teodozyi.

TEATR. W przeszłym tygodniu były następujące przedstawienia; W niedzielę: *Quasimodo Dzwonnik z Notre-Dame* czyli *Cztery rodzaje miłości: Miłość matki, miłość młodzieńca, miłość potworu, miłość zbrodniarza*, dramat romantyczny w 6 oddziałach podług romansu Wiktora Hugo, przez Karolinę Birch-Pfeiffer napisany, a przełożony przez Szczęsnego Starzewskiego“; — we czwartek na dochód p. Antoniego Janowskiego po raz pierwszy: *Wilk morski*, dramat w dwu aktach z francuskiego, p. M. Sawage i *Chłopi arystokraci* Wł. Anczyca; — w sobotę: *Pani Kasztelanowa* Korzeniowskiego; *Żona która oknem wyskoczyła*, jednoaktowa komedya z francuskiego tłómaczona; w końcu „Obraz Leopolda Löfflera: Powrót z wyprawy wiedeńskiej ułożony z żywych osób.

Przedstawienie niedzielne, jak już tak z samego tytułu jak i z gustu znacznej części publiczności wnosić można było, zapełniło teatr w najściślejszem znaczeniu słowa; bo nie tylko galerya, balkon i parter były nabite, lecz zajęto i wszystkie krzesła a nawet i loże zwykle puste. Ale też nic dziwnego; była to prawdziwa uroczystość! Bo proszę tylko zważyć: najpierw: *Quasimodo;* powtóre *Dzwonnik;* po trzecie *Notre Dame;* po czwarte *Cztery rodzaje miłości;* po piąte *6 oddziałów;* po szóste *każdy oddział z osobnym napisem* tak czule do serca przemawiającym, jako to: Oddział I p. n. *Porwanie dziecięcia;* II p. n. *Cyganka;* III p. n. *Skrytobójca;* IV p. n. *Droga na śmierć;* V p. n. *Oblężenie Notre Dame;* VI p. n. *Wykradzenie.* Więc trzebaby być chyba kamiennego serca, aby się oprzeć tylu pokusom i nie pospieszyć szybkim pędem na to prawdziwe lukulusowe pod względem scenicznym gody, do których do tego robiono takie przygotowania, że jak afisz ogłaszał, „z powodu wystawy“ tego dramatu w poprzedni czwartek nie było przedstawienia. Dyrekcya tym razem wiedziała z kim ma do czynienia; nie mamy jej nawet tego za złe, bo nauczona doświadczeniem, że na inne sztuki nikt nie przychodzi, daje takie, które się podobają publiczności. Na zarzut mogłaby użyć tego samego argumentu, jakiego, jak wiemy z opowiadania naocznego świadka, używał jakiś Francuz na bulwarach paryskich jeżdżący w rydwanie i sprzedawający ołówki, który zachwalając swój towar, kończył zwykle przemową do publiczności tej mniej więcej treści: że ona to zmusza go do chwytania się takich środków, bo gdyby skromnie i poważnie chciał zarobić na codzienny kawałek chleba, tedy dawno jużby był z głodu zginął. I publiczności nie mamy za złe; wolno się każdemu bawić za swoje pieniądze jak mu się podoba. Zresztą delektowała się przed 20 laty, jak pisze Meciszewski w uwagach nad teatrem krakowskim, tutejsza publiczność „Poczciwym majtkiem“; dla czegoż dzisiejsza nie ma się delektować „Czterma naraz rodzajami miłości“? Jestto także dowód raz czułego serca; a powtóre i wielkiej zalety przechowywania miejscowej tradycyi. Nie mamy nic przeciw temu; a jeżli dotykamy tej sprawy, to tylko dla tego, że nam się trochę dziwnem wydaje to zamiłowanie ramot cudzych, a zupełne lekceważenie prac naszych własnych pisarzy; — to tylko dla tego, że ta publiczność łaknąca „czterech rodzajów miłości“ nie pragnie widzieć na scenie jeszcze innego rodzaju miłości, to jest miłość pracy, jakiej między innymi daje np. hr. L. Starzeński, którego dwie nowe, oryginalnie wierszem napisane sztuki dano na tutejszej scenie w przeciągu dni dziesięciu. Tymczasem na Monte Christy, Nędzników, Tajemnice Paryża i Cztery rodzaje miłości tłumnie zgromadzającej się publiczności nie widzieliśmy wcale na nowych, oryginalnych po raz pierwszy tu granych sztukach. Czyż nowe pojawiające się utwory polskie, własna literatura nasza, nic już nie obchodzi krakowskiej publiczności? Niestety jeżliby nam na podstawie naszych w tym względzie doświadczeń w tutejszym teatrze nabytych przyszło radzić jakiemu do zawodu dramatycznego zabierającemu się pisarzowi, szczególniej, jeżliby w tem szukał sposobu do życia, tobyśmy, chcąc postępować szczerze a nie łudzić go, musieli mu powiedzieć, aby zamiast łamania sobie głowy nad sztukami oryginalnemi polskiemi, zamiast studyowania własnych dziejów i kuszenia się o ich odtwarzanie na scenie rzucił się na przerabianie francuskich powieści na „dzieła sceniczne“; albo żeby sobie wyszukał jaką zamaszystą Kachnę lub Marynę, nauczył ją mrużyć oczy, krzywić się i tym podobne tworzyć cuda a zapuściwszy tęgą brodę, aby się puścił w świat, a oprze szczęście i powodzenie swoje na mocnym i trwałym gruncie.

Na przedstawieniu „czterech rodzajów miłości“ nie byliśmy; poprzestaliśmy na skonstatowaniu faktu, że teatr był pełniusienki. Ale powiadano nam, że scenę, w której matka poznaje córkę, odegrały p. Szymańska z p. Hofmanówną z tak wielką prawdą, że płeć piękna rzęsiste wylewała łzy a nawet i płeć mocniejsza nie bardzo mogła pokonać wzruszenia. Zapisujemy tu tę wiadomość, z licznych a wiarogodnych zaczerpniętą źródeł.

Na benefisie p. Janowskiego teatr był także pełny. Dany po raz pierwszy dwuaktowy francuski dramat *Wilk morski* powinienby się jeszcze nieco ucywilizować, jeśli chce żyć na lądzie pomiędzy ludźmi. Inaczej niech wraca do morza, a nic na tem nie straciemy. Rozumiemy tu owe sceny, w których Cocardeaur w pewnem *Qui pro quo* obwinia żonę o wiarołomstwo. Może to być dowcipnem dla Francuzów, ale nie dla nas, bo obraża poczciwe uszy; a trzeba przecież i o tem pamiętać, że przy pełniejszym teatrze na benefisowem przedstawieniu bywają i osoby młodsze. Jakże można puszczać na scenę takie dowcipy, jakich my tu nawet powtórzyć nie śmiemy? przecież już na próbie powinny były razić, należało więc je powykreślać. Grano w ogólności dobrze.

Chłopi arystokraci i tym razem, chociaż tak często widziane, nie straciły na świeżości i ubawiły publiczność. P. Hoffmanówna grała panią Kogucinę dobrze co się zowie; że p. Janowski jako Marcin nic nie zostawia do życzenia, jest rzeczą od dawna znaną. Wyborny był p. Dębicki jako Mosiek; bardzo dobrze grał Stanisława p. Zamojski; zrobilibyśmy uwagę, że ucharakteryzował się był może więcej za mieszczanina z małego miasteczka aniżeli za wieśniaka. I inne role wypadły w ogólności nie źle; najsłabszą z główniejszych wydała nam się rola Szczepanka; powiedzielibyśmy, że ten bramarbasz nowożytny był za miękki, za rozlazły.

Mówiąc o tem przedstawieniu nie możemy pominąć jeszcze jednego szczegółu. Między aktami odegrał p. Hübler (jeżli nam dobrze powiedziano nazwisko) dobosz pułkowy w pułku króla hanowerskiego, na flecie po mistrzowsku Concertino Böhma.

Sobotnie przedstawienie p. Kasztelanowej byłoby w całości dobrze poszło, gdyby p. Zamojski jako jenerał był się nauczył roli. Tymczasem nie umiał jej, jako to mówią ani w ząb, tak dalece, że podziwialiśmy tę do tak wysokiego stopnia posuniętą śmiałość artysty, że z takiem przygotowaniem mógł wyjść na scenę? Bo jeżli była próba, a p. Zamojski tyle umiał roli, ile na przedstawieniu publicznem, to nie należało mu pozwolić wystąpienia na sceną. Zresztą nie jest to rola wielka, tem dziwniejszą jest owo niewyuczenie się. Reszta grających: kasztelanowa p. Kosińska, jej syn p. Szymański, Teresa p. Szymańska, Zaliwski p. Wolski wywiązali się dobrze.

Żona która oknem wyskoczyła przedstawiona była miernie. Występowała w roli Joanny wieśniaczki pani Dębicka, którą dopiero drugi raz widzieliśmy na scenie. W grze tej początkującej artystki znać pracę; widać że wszystko jest wystudyowane pod przewodnictwem p. Dębickiego, który jak wiadomo, sam nigdy na scenie nie próżnuje. Wprawdzie w grze p. Dębickiej pannuje jeszcze mechaniczna strona wyuczenia się, a brak tej swobody, która ruchowi i giestowi mechanicznie przyswojonemu, nadając życie, robi go naszym własnym; ale tego nie można wymagać po osobie drugi raz występującej w samodzielniejszej roli. Dotykamy tego punktu dla zwrócenia nań uwagi nauczyciela, aby rostropnie kierował nauką. Szczere chęci i starania p. Dębickiej z przyjemnością zapisujemy.

Dowiedzieliśmy się prywatnie, (bo jawnie publiczność nie została o tem dotychczas uwiadomioną), że p. Hoffmanówna w Chłopach Arystokratach po raz ostatni występowała na tutejszej scenie. Dyrekcya wypowiedziała jej dalszy stosunek. Zapewne musiała mieć do tego ważne powody; w sprawę tę nie wchodzimy, bo jej nie znamy. Ale podnosimy ją jedynie dla tego, że co chwila ubywa nam kogoś, a p. Hoffmanówna należy do tych, których tak nagle pozbywać się nie można, jeżli się nie ma na jéj miejsce artystki odpowiedniéj; o taką zaś dziś trudno. Zresztą i koniec kursu niedaleko; czy nie było sposobu załatwienia sprawy dopiero z końcem kursu lub jak inaczéj; bo chodzi przecież o zakład. I tak nie było w teraźniejszym składzie zbytku sił; a teraz obawiamy się, abyśmy nie zeszli na same monodramy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice 3go marca. Ceny targowe w wal austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·83, żyto 1·85, jęczmień 1·82, owies 1·10, groch 3·52, bób 3·85, proso 2·20 tatarka 2·00, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar 1·30, słoma 0·85, konicz na paszę — .

Nowy Sącz 4 marca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·50, żyto 1·54, jęczmień 1·50, owies 1·05, groch 2·10, bób —, proso —. tatarka 1·65, kukurydza —, ziemniaki 1·05, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 6·45, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·50, konicz na paszę —.

Tarnów 4go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·80, żyto 1·82, jęczmień 1·72½, owies 1·07½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 7·70, miękkie 6·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Zywiec 4go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12, żyto 1·80, jęczmień 1·80, owies 1·12, groch 2·80, bób —, proso 2·40, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·10, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 10 marca. *Zeidlers Corresp.* mówi: Austrya, która dawniej starała się o zakończenie stanu tymczasowości w księstwach, zrobiła go koniecznym ostatnią swoją depeszą. Państwa średnie któreby pragnęły stawić opór polityce pruskiej, nie są zadowolone z zachowania się Austryi.

Petersburg 10 marca. Wszystkie dzienniki zaprzeczają doniesieniu *Morning Posta* o układach między Rosyą a państwami zachodniemi i Austryą względem Polski, jako zupełnie fałszywemu.

Londyn 9 marca w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston odpowiadając na interpelacyę p. Maguire, rzekł: Dowódzca wojsk brazylijskich przyrzekł posłowi angielskiemu szanować o ile się da własność prywatną cudzoziemców w Montevideo. Anglia nie wdaje się, ale na nieszczęście wojna prowadzoną jest nieludzko. Na interpelacyę lorda Cecila odrzekł Layard: Rząd amerykański nie domagał się od Anglii żadnego wynagrodzenia za pirateryę wojennych okrętów konfederacyi.

Madryt 9 marca. Minister skarbu oświadcza w Izbie, iż pożyczka 300 milionów realów bonów hipotecznych nie będzie może zaciągniętą.

Przed trzema dniami zaprzeczyła była *Wiener Abend Post*, jakoby według twierdzenia *M. Post* Rosya zażądala w Wiedniu utrzymania stanu oblężenia w Galicyi aż do wykonania zamiaru wcielenia Królestwa Polskiego do Rosyi. Teraz telegram petersburgski mówi, iż wszystkie dzienniki petersburskie zaprzeczają, aby Rosya wchodziła w układy z mocarstwami zagranicznemi z powodu Polski. Wszelako dzienniki rosyjskie nie zaprzeczają zamiarowi wcielenia Kongresówki, a przynajmniej telegram o tem nie wspomina, czegoby wszakże nie był pominął. Nie pierwszy raz *M. Post* wykrywał tajemnice dyplomatyczne, a jakkolwiek wystawiał się na zaprzeczenie różnych dzienników urzędowych, to przecież doniesienia jego nic nie straciły na ważności. Nie bywały one zbyt ścisłemi, zbyt dokładnemi, lecz już podczas ogłoszenia w roku zeszłym pamiętnych depesz, można było poznać, że niedokładności dziennika angielskirgo były raczej spowodowane chęcią zatajenia źródła, skąd go dochodziły wiadomości, aniżeli nieznajomością rzeczy. Tak i w tym razie przymieszane jest zapewne jedno i drugie błędnie, lecz jądro rzeczy nie koniecznie musi być fałszywem. Znane są stosunki *M. Posta* z lordem Palmerstonem, i to właśnie nadaje temu dziennikowi pewną powagę. Zaprzeczenia zresztą rosyjskie nie osłabiają twierdzeń *M. Posta.* Powtarzamy powyżej ów artykuł dziennika angielskiego, przypominając przy tej sposobności, że wyprzedziło go podpisanie przez N. Pana dekretu znoszącego z dniem 18 kwietnia stan oblężenia w Galicyi.

Spory o brzmienie punktów przez Prusy proponowanych i odpowiedź na nie z Wiednia, są czczą dyalektyką dyplomatyczną. Doniosłość zamysłów pruskich i związanie Austryi niemożnością wydobycia się z trudności, w które popadła przyjmując udział z Prusami w wojnie duńskiej — to jest rdzeniem kwestyi. *Oester. Ztg*, która niedawno jeszcze temu nierozerwalność przymierza austryacko-pruskiego stawiała jako pewnik polityczny i widziała w niem rękojmię pokoju powszechnego, dziś pełna trwogi każe sobie donosić z Paryża, że układy między Prusami i Francyą toczą się niezawodnie o wynagrodzenie tej ostatniej dla pozyskania jej sobie ze względu na aneksyę Księstw nadelbiańskich, chociaż wyraz ten jeszcze nie był w Paryżu wypowiedzianym. W Paryżu czekają na rezultat umowy między Wiedniem a Berlinem, aby z tego wyprowadzić, czy sprawa ma pozostać niemiecką lub stać się europejską, jeżliby w Wiedniu nie przystano na żądania pruskie. Sama więc *Oester. Ztg* widzi, że odmowa Austryi przeniesie kwestyę na pole polityki europejskiej; przyjęcie zaś żądań pruskich postawi Prusy na stanowisku mocarstwa przewodniczącego w Niemczech. Zachowanie się Austryi jest wyczekujące, a takiej polityki trzymać się, bywa nieraz wielce wygodnem, bo się zostawia rozwiązanie zawikłań przyszłym wypadkom, choćby niespodziankom. Prusy tymczasem nie zasypiają sprawy. Z Izbą czy bez Izby przeprowadzą reorganizacyę wojsk, to jest ogromne zwiększenie sił swoich i sprawią marynarkę. W Bordeaux zamówił rząd pruski całą flotę wojenną prosto z igły.

Nie mamy jeszcze z Paryża wiadomości o wrażeniu sprawionem śmiercią Mornego, lecz rola ważna, jaką odgrywał i wpływy jego tudzież biegłość w prowadzeniu obrad Izby, już brak jego dawały uczuć w ciągu jego choroby. Korespondent nasz paryzki (?) wymienia prawdopodobnych kandydatów na posadę prezesa ciała prawodawczego. Sprawa szkolna wywołana raportem Ministra oświecenia, o mało nie wywołała zmiany gabinetu, Rouher bowiem groził dymisyą, a ponieważ bez jego wiedzy raport p. Duruy ogłoszonym został w *Monitorze,* zatem domaga się, aby mu dozór nad *Monitorem* oddano w zupełności.

W senacie hiszpańskim przedłożył rząd nową ustawę drukową. Żadne ministeryum nie może się tam obyć bez nowej ustawy drukowej; za każdą zmianą gabinetu, zmiana tej ustawy następuje. W tym nowym projekcie usunięte zostały kaucye pieniężne i konfiskata administracyjna, zatem jest to znaczny postęp w stosunku do dawnej ustawy na sposób francuzki ułożonej. Kary pieniężne jednak utrzymane; zatem właściciel dziennika musi być znanym jako zamożny.

Doniesienia z widowni wojny w Ameryce południowej między Brazylią a rzeczpospolitami La Plata, bardzo są zmącone. Wojnę prowadzi Brazylia z Urugwają i Paragwają. Pierwsza jest państwem częstym rewolucyom i zmianom prezydentów podlegającem, tudzież wpływom obcym jako państwo nadmorskie, i dla tego jest słabą; druga zamknięta między dwoma rzekami, urządzona militarnie i rządzona despotycznie przez prezydenta, rozwija się potężnie i wielkie stosunkowo utrzymuje wojsko. Z powodu kłótni między zwalonym i nowym prezydentem w Urugwai, Brazylia wdała się w sprawy tego kraju, a nieustannem jej dążeniem jest opanować brzegi rzeki Parany, by ta stanowiła zachodnio-południową granicę cesarstwa. Zresztą Montevideo i Buenos-Ayres ważne miejsca handlowe, dałyby Brazylii przewagę na południu, któréj niema mimo swojej rozległości. Wojska brazylijskie wkroczyły do Urugwai, śpiesząc na zdobycie Montevideo, ale ostatnie doniesienia mówią, że Paraguajczykowie zająwszy prowincyę brazylijską Matto Grosso na północ ich kraju leżącą, zdobyli miasto warowne Koimbrę, tudzież iż śpieszą na odsiecz Montevidea w 25,000 ludzi i zajmą po drodze prowincyę brazylijską Rio Grande. Nie zdaje się to być prawdopodobnem, bo Paraguaja liczy tylko 15,000 wojska, a choćby dwa razy tyle wystawiła w czasie wojny, to nie mogłaby prowadzić równocześnie wojny w Matto Grosso i o sto-kilkadziesiąt mil geogr. wysyłać wojska na południe przez Rio Grande do Montevideo. Inne doniesienia znów głoszą o wtargnięciu wojsk brazylijskich do Paraguai, aby zdobyć stolicę tego kraju Assumpcion. Co z tego wszystkiego prawdą? Tyle zaś jest pewnem, że Paraguaja przodkuje w handlu, przemyśle, rolnictwie w Ameryce południowej, że ona jedna ma odrębną narodowość powstałą ze zlania się krajowców z portugalczykami, ale z przewagą pierwszych, i że oddzielny ma język z pomieszania pierwotnego języka z portugalskim powstały. Mogłaby ona stać się kiedyś zarodem nowego życia w tej części świata.

Były prezydent Rzpltej meksykańskiej Juarez ogłosił proklamacyę z d. 1 stycznia, w której oznajmia, że mu nie służyło szczęście, lecz Meksyk nie uległ jeszcze obcemu zdobywcy. Przypomina on, że już w r. 1821 nastąpiła raz odpłata po utraceniu niepodległości, i to samo teraz się powtórzy. Zasługuje na uwagę, że Juarez wróciwszy z wycieczki do Ameryki północnej, wystąpił z nową śmiałością i z nowemi nadziejami. Odezwę jego podają dziś dzienniki zachodnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 11 marca wieczór. Kolej północna 1824. — Akcye kredytowe 184·10. — Losy z r. 1860 93·80. — Losy z r. 1864 88·30 — Paryż 11 marca. Renta w końcu 67·70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(2357-2-3)

Dnia 15 Marca rb. o godzinie 9 rano, odprawiać się będzie
W KOŚCIELE ŚW. ANNY
doroczne Nabożeństwo żałobne
za duszę śp.
Stanisława Boguńskiego,
na które Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego, dopełniając woli swego Zapisodawcy, i pozostała po tymże wdowa, niniejszem zapraszają Krewnych, Przyjaciół i prawowiernych Katolików.

Wszystkie Urzęda pocztowe w kraju i za granicą przyjmują przedpłatę na Gazetę polityczną wydawaną we Lwowie dwa razy w tygodniu pod tytułem:

„PRZEGLĄD“

z dodatkiem pisma zbiorowego **„Przyjaciel domowy,“** zawierający opisy dziejowe, powieści, poezye, artykuły gospodarcze, pielęgnowania zdrowia i t. p. doświadczenia.

Przedpłata obu tych pism razem: (z domieszczeniem w osobnem odbiciu **„Rzeczy polskich,“**) wynosi kwartalnie 2 złr.

Można i samego **„Przyjaciela domowego“** prenumerować; przedpłata nań wynosi całorocznie 4 złr. 20 kr., albo półrocznie 2 złr. 10 kr.— 20 numerów tego pisma wyszłych dotąd od 1go stycznia, przesłane będą prenumerującym odwrotną pocztą. (2385-1-3)

ŻYWOTU
JANA DOBRZAŃSKIEGO

można dostać w Księgarni ***Gergowicza*** we **Lwowie** za cenę 30 centów z przesyłką pocztową. (2384-1 4)T

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich
w Krakowie
wychodzą w miesiącu Marcu r. b. następujące nowe dzieła:

Konwencya z 15go Września 1864
i Encyklika Ojca św. Piusa IX.,
przez
ks. arcybiskupa orleańskiego Dupanloup
z francuzkiego przetłómaczona.
Cena egzemplarza 60 c.

List Pasterski
ks. arcybiskupa paryzkiego Jerzego Darboy, odnoszący się do ostatniéj Encykliki Ojca św. Piusa IX. (2309-3)
Cena egzemplarza 30 cent.

Właśnie wyszło i jest do nabycia
W KSIĘGARNI
JULIUSZA WILDTA
w KRAKOWIE
Histoire de Jules Cesar
par (2387)
Napoleon III,
I. vol. . . . . . 6 złr.
toż samo w tłómaczeniu niemieckiem, I tom 4 złr. 50. c.

Panu *F. Schottowi* w Frankfurcie nad Menem składam niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie za wyświadczoną mi prawdziwą przysługę swoim **Ex Radix.** Tylko ten, kto tak, jak ja, przez długie lata cierpiał ciągle na najokropniejszy **ból zębów,** zdoła to ocenić. Ja to za pomocą tak pojedynczego środka zupełnie zostałem od wszelkiego bólu uwolnionym. Każdemu więc na **ból zębów** cierpiącemu mogę ten wyborny środek léczący jak najmocniej polecić. **Louis Bramm.**

Powyższy Ekstrakt utrzymuje w **Krakowie** p. ***Karol Herrmann.*** (2340)

W Królestwie Polskiém,— przy gościńcu z Michałowic do Słomnik, — jest do nabycia na własność około 80 mórg pola — jako téż lasu dębowego około 40 mórg — Wiadomość u Wgo *Kołodziejskiego,* przy ulicy Zwierzynieckiéj pod L. 90. (2369-1-3)

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj salaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.— Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem).

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie, *Chróścickiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (2035-7-)

Doktor KRYDA,

Docent przy uniwersytecie Jagiellońskim, oddając się już od kilku lat leczeniu chorób piersiowych także i chorób ustroju moczo-płciowego ma zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności, tudzież oznajmić, iż udziela rady i pomocy lekarskiej biednym bezpłatnie między godziną 2 4tą po południu. Mieszka przy ulicy Stolarskiej I piętro Nr. 472/62 naprzeciwko Banku Miłosierdzia.

Porą letnią ordynuje w Szczawnicy otaczając chorych jemu poleconych wszelką możliwą troskliwością lekarską. (3270-1-3)

POSZUKUJE SIĘ AJENTÓW!

Dla Towarzystwa asekuracyjnego, dostatecznym funduszem opatrzonego i w Austryi koncesyowanego, poszukuje się Ajentów. Kompetenci, którzy już w tym fachu zostają lub przedtém byli, otrzymają pierwszeństwo. Frankowane zapytania pod cyfrą ***B. R.*** Nr. 240 uprasza się przesłać pod adresem:

Zeitungs Annoncen Espedition von G. L.
Daube & Cie in Frankfurt a. Main.
(2339-1-3)T

MILANES,

ck. wyłącznie uprzywilejowana, ze strony znakomitości lekarskich zbadana i jako zupełnie nieszkodliwa uznana; **najsilniejsza Pomada do farbowania włosów,** posiadająca tę samą wartość, że siwym włosom ich poprzedni kolor wraca napowrót. (2337-2-12)T
Cena **2 złr.**

BOSWELLIA,
c. k. uprzyw. Balsam do rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzy w najkrótszym czasie nowe włosy. — Cena 2 złr.

Violette de Mars,
pachnidło najpyszniejszego odoru, wyrabiane ze świeżych fiołków tegorocznych. — po 1 złr., 1 złr. 50 centów, 2 i 3 złr.

KALI-CRÊME,
przez znakomitości lekarskie zbadana i jako zupełnie nieszkodliwy i najpewniejszy środek do usunięcia piegów, plam czerwonych, liszai, osypek, gól od zamrożenia i zmarszczków skóry polecona, jest oraz najpewniejszym środkiem do leczenia parpli na głowie, do zakonserwowania włosów itp. — Cena 1 złr.

Prawdziwe utrzymują:
Handel Pachnideł *Maczuskiego* w Wiedniu, Kärnthnerstrasse Nr. 26;
w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn,*** — we LWOWIE p. ***L. Janowski,*** Fryzyer.

Dnia 1 Kwietnia 1865,
ciągnienie zaręczonéj
Pożyczki
miasta Medyolanu,
18 Milionów franków.

Sprzedaż losów tej pożyczki dozwolona jest prawnie we wszystkich Państwach. Główne wygrane pożyczki 25 wygranych po 100.000 franków, 10 po 80.000, 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5 000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1655 po 1.000, itd.— Każda obligacya musi wygrać najmniéj 46 franków.

Co rok odbywają się 4 ciagnienia, a to 1go Stycznia, 1go Kwietnia, 1go Lipca, i 1go Października.

Jeden los ważny na wszystkie 3 ciągnienia majace nastąpić jeszcze w roku 1865 . . . . kosztuje 4 złr.
Trzy losy ważne. . . dto . . dto . 11 „
Sześć losów dto . . . . dto . . dto . 20 „
Jeden los ważny na ciągnienie dnia 1go Kwietnia 1865 . . . . 2 „

Plany gry i listy ciągnienia otrzyma każdy franko i bezpłatnie. Łaskawe polecenia uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty najpunktualniéj.

Uprasza się listy adresować wprost:
Jean Schrimpf,
Banquier in Franktfurt a. M.

Na wszystkich certyfikatah znajdują się 2 numera: Nr. seryi i Nr. wygranéj. Za tak małą wkładkę ma każdy pewny widok trafienia i największej wygranej aż do 100.000 franków, i to już dnia 1go Kwietnia 1865. (2341-1-6)T

Zabezpieczona ochroną marki i wzoru
c. k. wyłcznie uprzyw.
POMADA
Tannochinin
do rośnięcia włosów.

Wieczorne wydanie Nru 153 dziennika „Neue freie Presse“ zawiera pod rubryką: „Gazeta rękodzielnicza i przemysłowa,“ następujący uwagi godny artykuł:

Pomada „Tannochinin“ do rośnięcia włosów *Ignacego Pserhofera,* aptekarza w Ottakring, nowy artykuł wywozowy.

W zeszłym roku przybył pan *Federico Silva* z Buenos Ayres w południowéj Ameryce, w towarzystwie swojéj familii do Wiednia, celem zasiągnięcia rady lekarskiéj pana profesora *Hebry* jako i w tych odległych krajach słynnego dermatologa. Pan Profesor poradził mu na nieustające wypadanie włosów, powstałe z powodu słabości głowy, użyć Pomady „Tannochinin,“ o któréj skuteczności następujący w naszych rękach znajdujący się list daje bardzo chlubne świadectwo:

P. T. Polecona mi przez pana profesora Hebrę Pańska ck. wyłącznie uprzywil. Pomada „Tannochinin“ okazała się dla mnie i dla mojéj żony tak bardzo skuteczną, że postanowiłem zaprowadzić takową w moim kraju; polecam przeto Panu pod adresem mego domu *Federico Silva w Buenos-Ayres w południowéj Ameryce* przesłać tymczasem na pierwszą próbę tysiąc słoików i t. d.

W Czerwcu 1864 r. *Federico Silva* w. r.,
Consul de la republica oriental del Uruguay „Roma.“

Jak słyszeliśmy, została od tego czasu znaczna ilość téj Pomady „Tannochinin“ przesłaną do południowéj Ameryki, gdyż okazała się szczególnym środkiem zaradczym przeciw słabościom skóry na głowie, w tych gorących krajach często się wydarzającym. — Także i u nas został kosmetyk ten od wielu już lat bardzo poszukiwanym artykułem W naszych rękach znajduje się wiele chlubnych zaświadczeń, w których nietylko prędka skuteczność téj Pomady znajduje zasłużone uznanie, lecz i cena słoika ze względu na wielką jéj ilość, jako bardzo niska, uznaną została — Chociaż przy tak wielkiéj ilości środków do rośnięcia włosów, jakie codziennie bywają ogłaszane, na takie wychwalania jesteśmy nieco niedowierzającemi, właśnie zdaje się nam, że Pomada „Tannochinin“ z wszelką słusznością powinna na nasze zaufanie zasługiwać. Nadspodziewane skutki uzyskane chininą codziennie przez sztukę lekarską, nie powinnyż prawie z pewnością dozwolić przypuszczenia, że ta Pomada, któréj główną częścią składową jest właśnie chinina, w razie osłabionéj siły produkcyjnéj skóry na głowie użyta, również tak błogie skutki sprowadzić zdoła? Podług doniesień nam udzielonych, Pomada „Tannochinin“ należycie użyta zapobiega zawsze, trwale i w najkrótszym czasie wypadaniu włosów, a przy dłuższem używaniu tworzy w wielu wypadkach nowe i trwałe włosy.

Posiada przytem wszelkie własności szczególnéj Pomady w ogólności, gdyż wyrabia się z najczyściejszych tłuszczów, ma zapach bardzo przyjemny, i nadaje włosom najpiękniejszy połysk i jak największą gibkość. Oprócz tego i zewnątrz wygląda bardzo elegancko, tak że i na najbardziéj eleganckiéj toalecie może się znajdować jako prawdziwa ozdoba; sądzimy przeto, że możemy jéj wróżyć jak największy odbyt.

Cena słoiczka 2 złr. 50 c., — opakowanie 20 c.

Główny Skład rozsyłający u właściciela przywileju ***„Ignatz Pserhofer,*** Apotheker in WIEN, Ottakring.

Na prowincyi utrzymuja: **w Krakowie** p. ***L. Janowski*** i p. ***J. Jahn,*** — we Lwowie p. *Mikolasch* apt, p. *A. Berliner* apt. i p. *A. Steifa Synowie,* — w Czerniowcach p. *Ign. Schnirch,* — w Tarnowie p. *Józef Jahn.* (2338-1 12) T

OBWIESZCZENIE.

Najwyż. koncesyonowany Bank assekuracyjny
„HUNGARIA.“

Kapitał zakładowy **trzy miliony złr.** wal. austr. zabezpiecza w Galicyi i na Bukowinie przez główną jego Ajencyę we Lwowie od ognia (zwłaszcza od szkód z eksplozyi wynikających), pod temi mają się rozumieć szkody przez NAFTĘ wynikłe:

a) *Budowle i fabryki i ich zasoby.*
b) *Ruchomości, towary, bydło.*
c) *Zboże na pniu, w gumnach i w budowlach gospodarskich* znajdujące się, po **najmierniejszych** zaliczkach bez obowiązku późniejszego doliczania. Wszystkie zaś szkody po ocenieniu ich **natychmiast** się wypłacają.

Prezes: ***Jerzy Wilhelm de Walterskirchen,*** Jego ces. król. Mości tajny Radca i Szambelan.
Wice-Prezes: ***Dr. Karol de Samarjaj,*** Adwokat krajowy i sądowy.
Radcy Administracyjni: ***Dr. Robert Czilchert,*** Wice-Prezes Stowarzyszenia krajowego gospodarczego.
Adolf hrabia de Degenfeld-Schonburg, Podskarbi. — ***C. W. Pappenheim*** Bankier. — ***Leopold baron de Samaruga.***
Dyrekcya: ***J. Spyers-Duran F. D. Burger.***

We Lwowie: **Emanuel Reich,**
jeneralny Ajent.
Maurycy H. Pollak,
Sekretarz.

Lwów w Marcu 1865 r. (2319 -3)T

Bióro tymczasowe w Hotelu Langa we Lwowie.

PROMESY
Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się dnia 1go Kwietnia 1865 r., sprzedaje podpisany Dom Handlowy po cenie 4 złr. wraz z stęplem.

Jan Bartl w Krakowie.
Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu JW. hr Potockiego.)
(2307-6-15)T

Ck. wył. uprzywil.
Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem**—używanym w masztelarniach **JM. Królowéj Angielskiéj, JM. Króla Pruskiego** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztelarniach, **i to z najlepszym skutkiem utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do przywrócenia sił po wielkich trudach.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (2186 6-10T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:
w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasch, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz.*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nie uprzewilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdéj flaszce.

Sprzedaż Baranów
i owiec matek

w owczarni zarodowéj, czystéj krwi Negretti, odznaczącéj się niezwykłą ilością wełny — **w Sędziszowie, poczta i dworzec kolei.** — Wiadomości udzieli Zarząd Ekonomiczny. (2360 2-6)

Tylko złr. 3½ w. a.

kosztuje w podpisanym domie Bankierskim cały los oryginalny (nie promessa) do pierwszego rozdzielenia zaczynającego się dnia
5go Kwietnia r. b.
Wielkiego Hamburgskiego Losowania pieniężnego,
w którym tylko wygrane wyciągnięte będą.
Kapitał do losowania
2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50. po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, itd.

Pół losu (nie promessy) kosztuje złr. 1¾

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam za nadesłaniem należytości punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam natychmiast po ciągnieniu. Upraszam adresować wprost.

N. Horwitz
(2252-2-8)T. Bankier, Hamburg.

Przeciw piersiowym słabościom i hemoroidom.

Przez wiele osób od lat kilku używane i skutecznością wsławione:

Cukierki z Mchu
i hemoroidalne proszki

są do nabycia w aptekach: M. Heggenbergera w Krakowie, i P. Mikolascha we Lwowie. (2238-5-12)T.

C. k. Teatr w Krakowie
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Niedzielę dnia 12 Marca
Chłop Milionowy
czyli:
Dziewczyna świata czarownego
Mellodrama alegoryczna w 3 aktach z niemieckiego, p. Rajmunda.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 11 marca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95¼	94¼
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	150	147
Talary prs. za 100 tal.	168	165
Banknoty prus. 150 zł.	90½	89⅚
Srebro nowe austr. .	111	110
Dukaty austryackie	5 33	5 23
„ holend. ważne	5 32	5 22
Napoleon d'or . . .	9 08	8 93
Półimperyały rosyjs.	9 32	9 17
Listy galic. nowe z k.	72⅞ —	71⅞ —
„ „ stare „	76½ —	75½ —
Oblig. indem. „	76 —	75 -
Ak. k. g. bez k. i dyw.	225	222

Wiedeń 11 mar. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 80
5% Pożyczka narod.	78 60
Akcye banku wied.	800 —
„ „ kred.	183 80
Losy 5% z r. 1860 .	93 55
Srebro	110 25
Londyn 10 fnt. szter.	112 15
Dukat pojedynczy	5 29

Wiedeń 10 marca.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 55	67 45
„ Pożyczka narod.	78 70	78 60
„ Metaliki na m. k.	71 75	71 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ węgiers.	75 10	74 75
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 10	73 70
„ „ „ bukow.	72 —	71 70
„ „ „ siedmgr.	71 90	71 25
„ Pożyczk. n. wen.	95 50	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	92 40	92 25
4% Galicyjskie z. n.	72 —	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 75	161 25
„ „ „ 1854	88 75	88 25
„ „ „ 1860	93 50	93 30
„ „ „ 1864	88 55	88 45
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	129 80	129 60
„ tryest na 4½%	114 50	114 —
„ żegl. par. na D.	86 50	86 —
„ ks. Esterhaz.	115 50	114 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	27 50	27 —
„ hr. St. Genois .	27 75	27 25
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 —	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	803	801 —
Zakładu kredytowego	184 40	184 30
Żeglugi par. na Dunaju	480 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.	1824	1822
„ rządowej fr.-a .	196 30	196 10
„ zachodniej c. El.	135 50	135 25
„ Pardubickiej .	123 50	123 25
„ Południowej .	245 50	244 50
„ Galicyjskiej . .	224 25	224 —
Czerniowiec. z wpł. 35%	62 50	62 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	95 40	95 25
Augsg. 100 zł. nr.	4½	94 25	94 15
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	94 40	94 20
Hamb. 100 mark.	4	84 30	84 20
Lipsk 100 talar.	6	—	—
Londyn 100 fun.	5	112 50	112 40
Paryż 100 frank.	4	44 70	44 65

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 40	15 35
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 31	5 30
„ „ obrączk.	5 31	5 30
Złoto al marco . .	5 30	5 28
Napoleondory . . .	9 01	9 —
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory (niemieckie)	9 20	9 16
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 23	9 20
Srebro	110 85	110 50
„ kupony . . .	110 85	110 50
Talary związkowe .	1 66½	1 66
Pruskie bilety kas. .	1 66 8/10	1 66 2/10

Lwów 9 marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 30	5 26
„ austryacki . .	5 32	5 27
Półimperyał rosyjski	9 23	9 07
Rubel srebr. rosyjski	1 77	1 72
Talar pruski . . .	1 67	1 65
Listy gal. b. kup. w. a.	72 28	71 48
„ „ „ „ m. k.	75 77	75 04
Obligi indem. b. kup.	74 45	73 57

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 07	78 27
Akc. kol. gal. b. kup.	224 67	222 50
Warszawa 10 marca.		
Półimperyały . rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	—	—
„ kupon. „	—	—
Listy zast III okr. „	14 21	—
„ kupon „	—	13
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 —	70 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	78 —
Wrocław 10 marca.		
Banknoty austryac. .	90 11/12	90 7/12
Polskie bilety bank. .	80⅚	80⅓
„ Listy zastaw.	76	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 10 marca.		
Renta 3%	67 70	
Londyn 9 marca.		
Konsole	89	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu— do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*